

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA



NR 5
1970

Fragm. wnętrza
nowo otwartej kapli-
cy w Warszawie.
Uroczystość poświęce-
nia kaplicy odbyła się
w dniu 1 maja br.,
w ramach Ogólny-
kościelnej Konferen-
cji Braterskiej.

CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

JEDNOŚĆ

POWTOŔNE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA

Rok założenia 1929

Warszawa,

Nr 5., maj 1970 r.

MIECZE I LEMIESZE

„NIE PRZYPODOBYWAJJCIE SIĘ
TEMU ŚWIATU“

OTO BARANEK BOŻY...

„ABYM PRZEJRZAŁ“

EWANGELIZOWANIE
INDYWIDUALNE...

NASZE ZBORY
I PLACÓWKI...

MILCZĄCY JEZUS

TAJEMNICA
GÓRY ARARAT

SZKOLA NIEDZIELNA:
DRUŻYNA MARTY

KSIĄŻKA O „BRACIACH
Z PLYMOUTH“

KRONIKA

Miesięcznik „Chrześcijanin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju, prosimy kierować na konto: Zjednoczony Kościół Ewangeliczny: PKO Warszawa, Nr 1-14-147.252, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować przez oddziały zagraniczne Banku Polska Kasa Opieki, na adres Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie, ul. Zagórna 10.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.
Redaguje Kolegium w następującym składzie: Józef Mrózek (Red. nacz.), Mieczysław Kwiecień (sekr.), Zdzisław Repsz, Edward Czajko, Jan Tołwiński. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Zagórna 10. Telefon Redakcji: 29-52-61 (wewn. 9). Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

RSW „Prasa”. Warszawa, Smolna 10/12. Nakł. 4800 egz. Obj. 2,5 ark. Zam. 757. K-96.

MIECZE I LEMIESZE

Karol Barth, zmarły przed dwoma laty szwajcarski teolog protestancki zwiedzając, podczas swego pobytu w Ameryce, siedzibę Organizacji Narodów Zjednoczonych, powiedział: „Organizacja międzynarodowa może być ziemskim podobieństwem Królestwa Niebieskiego, ale prawdziwy pokój nie zostanie tutaj osiągnięty, choć czasem wydaje się, że zbliżamy się do tego celu. Pokój ustanowi Sam Bóg przy końcu wszystkich rzeczy”. Z codziennego doświadczenia wiemy, że to, co powiedział Karol Barth jest prawdą. Zgadza się to również ze słowem Jezusa Chrystusa, który powiedział, że aż do chwili Jego powtórnego przyjścia na ziemię będą „wojny i wieści o wojnach” (por. Mt 24,6). Człowiek dzisiejszy stworzył takie możliwości totalnego zniszczenia, które w starożytności pogańskiej przypisywano jedynie bogom. Wszystkie potęgi militarne, sojusze polityczne i inne struktury poświęcone sprawie zachowania pokoju, wprowadzają świat cały w ślepy zaułek.

A z drugiej strony problemu wojny nie rozwiąże pacyfizm, gdyż pacyfiści wychodzą jakgdyby z założenia, że wszyscy ludzie zostali na nowo narodzeni, na których można oddziaływać drogą perswazji. A poza tym, nie chcą oni dojrzeć istotnej roli siły w zachowaniu sprawiedliwości i osiągnięć narodowych. Chociaż np. rozbrojenie może być sprawą ze wszech miar upragnioną przez wielu ludzi, jednakże całkowite rozbrojenie byłoby niejednokrotnie poważnym głupstwem w naszym upadłym świecie. Trzeba bowiem najpierw rozbroić ludzkie pasje i zmienić serca. Aby pola bitew przestały istnieć, wojna i myśl o wojnie muszą najpierw być usunięte z ludzkich serc.

Jedynym zatem rozwiązaniem problemu wojny i pokoju jest powtórne przyjście Jezusa Chrystusa. „Nazwaj Go imieniem: Książę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez końca... I przekują miecze swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy” — czytamy w księdze prorocत्व Izajasza, który w wizji prorockiej oglądał erę przyszłego, eschatologicznego pokoju.

Nie znaczy to, że powyższa reguła nie ma wyjątków. Wszystkie narody ziemi miały i mają dłuższe lub krótsze okresy pokoju, niejednokrotnie okupione krwią i cierpieniem milionów istot ludzkich. Taki okres pokoju przeżywamy obecnie i my, Polacy. Przed dwudziestu pięciu laty zakończył się straszliwy epizod w naszych dziejach, druga wojna światowa, która rozpoczęła się od ataku jej sprawcy na Polskę. Po latach obcej przemocy mogliśmy nareszcie odetchnąć atmosferą pokoju. I ta błogosławiona sytuacja trwa już, z łaski Bożej, dwadzieścia pięć lat. Trwa okres wytężonej pracy w pokoju i w nowych słusznych granicach z woli Pana nieba i ziemi, który wszystkim narodom ustanawia „wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania” (Dz. Ap. 17,26). Z tego okresu korzystamy i my, chrześcijanie ewangeliczni, by wykonywać pracę powołania naszego, którym jest zwiastowanie Ewangelii łaski Bożej i pojednania. Przeto oczekując ery wiecznego pokoju, bądźmy wdzięczni Bogu za pokój doczesny i prosimy Go o łaskawe przedłużenie tej pokojowej sytuacji.

E. Cz.

„Nie przypodobujcie się temu światu“

„Proszę was tedy bracia, przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą. A nie przypodobujcie się temu światu, ale się przemienicie przez odnowienie umysłu waszego, na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała“ (Rzym. 12, 1-2).

Ciało i zdrowie dane jest człowiekowi przez Boga jako wielka skarbnica sił fizycznych, moralnych i psychicznych po to, aby ten skarb człowiek używał rozumnie — dla pracy na niwie Bożej, dla rodziny, społeczeństwa i kraju.

Rozwiązłość cielesna, zmysłowość i wszelka nieczystość, podobnie jak pijaństwo niszczą zdrowie i życie ludzkie, osłabiając system nerwowy, doprowadzając człowieka do stałego rozdrażnienia, powodują przedwczesną starość i wyniszczenie ludzkiego organizmu. Dzieje się tak zwłaszcza na Zachodzie, i to w krajach, które kiedyś świeciły światłem wiary dzięki przyjęciu nauki Ewangelii. W niektórych krajach grzech rozwiązłości moralnej przybiera dość niepokojące rozmiary w formie rozpowszechnianej literatury i ilustracji o treści niemoralnej, która znajduje wielu chętnych odbiorców, szczególnie wśród młodych ludzi, chociaż nie tylko. Ludzie ci, stają się niewolnikami nałogu nieczystości, wszeteczeństwa i rozpusty. Stają się przestępcami zabijającymi swoje własne ciała, zamieniając je w zupełną ruinę. Grzech ten rozpoczyna się od grzesznych, niemoralnych myśli, które gromadzą się w głowie przy czytaniu i oglądaniu niemoralnych książek i ilustracji, które szatan rzuca na ekran myśli człowieka. Niemoralne, nieczyste myśli rodzą pożądliwość, a Słowo Boże stawia pożądliwość oczu na równi z innymi ciężkimi grzechami.

Pan Bóg interesuje się naszymi myślami. Myśli nasze w znacznej mierze decydują o tym, jakimi będziemy w przyszłości. Jeśli myśli nasze będą szlachetne, dobre i uczciwe, również nasze życie będzie takie, zgodne ze słowem Pawłowym: ... „myślcie tylko o tym, co prawdziwe, pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały“ (Fil. 4, 8-9).

Pan Bóg zniszczył pierwszy świat przez potop, za dni Noego, gdyż jak czytamy w 1 Mojżeszowej (6 w. 5): „widząc Pan, że wielka była złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślanie myśli serca ich tylko złe było po wszystkie dni. Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał w sercu swym. I rzekł Pan: wygładzę człowieka którego stworzył z oblicza ziemi...“.

Czy dzisiaj nie boleje serce Boga Najwyższego tak, jak przed potopem, gdy patrzy na grzech niemoralności, rozpusty i pijaństwa panoszący się na ziemi w naszych czasach?

Jeśli nie strzeżemy naszych myśli, jeśli dobrowolnie bierzemy do rąk książki i obrazki o treści niemoralnej i karmimy się nimi, stajemy się podobni do ludzi psychicznie chorych. Czy np. pozwolilibyśmy zbierać komuś w naszych stołówkach zgniłe odpadki z jedzenia? Jak nazwalibyśmy takiego człowieka?

Pewien bogaty człowiek przed śmiercią podarował swemu krewnemu woreczek w którym znajdo-

wały się same złote monety. Niestety, człowiek który stał się właścicielem tych skarbów był nienormalny. Wiele ludzi zazdrościło mu podarku i mówiło, że tych złotych monet starczy mu na długie lata. Ale chory człowiek wziął woreczek z monetami złotymi i poszedł na spacer. Przechodząc długą, szeroką drogą zasypaną piaskiem, wyjmował jedną za drugą monetę i rozrzucał je na drogę w piasek. Niebawem w woreczku nie pozostała ani jedna moneta, wyrzucił wszystko, został mu tylko pusty woreczek.

Nasze ciało jest właśnie taką skarbnicą, w której zgromadzone są siły, zdolności, umiejętności i zdrowie. Jeżeli te „skarby“ wyrzucamy w błoto — siły tracimy na rozpustę i pijaństwo — stajemy się podobni do tego człowieka psychicznie chorego, trwoniącego skarby.

Grzeszymy także grzechem nieczystości za pośrednictwem języka, przez złe rozmowy, nieprzystojne żarty, nieprzyzwoite opowiadania, plugawe wyrażenia itp.

Apostoł Paweł w 1 liście do Koryntian (15, 33) tak pisze: „Nie błǳcież, złe rozmowy psują dobre obyczaje“, a psalmista Dawid w Psalmie 141 w. 3 modli się gorąco do Boga słowami: „Panie połóż straż ustom moim, strzeż drzwi warg moich“.

Możemy też grzeszyć nieprzyzwoitym ubiorem. Jeśli kobieta ubiera się z myślą o tym, aby zwabić mężczyznę, aby doprowadzić go do grzechu — wtedy przede wszystkim ona jest winna przed Bogiem z powodu grzechu nieczystości.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ — mówił Pan Jezus, a czytamy to w ewangelii wg. Matusza.

Czystość serca czyni człowieka błogosławionym i szczęśliwym. Szczęśliwym, ponieważ oczy duchowe jego oglądają Boga. Tajemnicą szczęścia jest Bóg, a droga, na której można widzieć i znać Boga — to czyste serce, omyte i oczyszczone Krwią Pana Jezusa. Gdy serce jest nieczyste, oczy są zamglone. Jakże zdołają ujrzeć świętego Boga ci, którzy kochają się w rzeczach nieświętych?

Drogi przyjacielu, czy chcesz być szczęśliwy? Czy chcesz, aby serce twoje zostało oczyszczone? Przyjdź z wiarą w szczerą modlitwie do żywego, zmartwychwstałego Pana Jezusa, wyznaj Mu całą swą nędzę, oddaj myśli, serce uczucia a też ciało swoje i proś Go, aby cię oczyścił i wziął w Swoje przebite dłonie. On nikogo nie odrzuca. On usuwa i rozwiązuje wszelkie problemy życiowe człowieka a także syci ludzki głód w sferze odczuwania i myślenia, dając — jak wszystko — nowe myśli, nowe pragnienia, nowe chęci, każdemu kto do Niego przychodzi z wiarą w modlitwie.

„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie“ — wołał Pan Jezus i woła dzisiaj, póki czas łaski Bożej

trwa. A prorok Izajasz (w rozdziale 1 w. 18) mówi wyraźnie: „Choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jako śnieg zbieleją; choćby były jako karmazyn, jako wełna białe będą“.

Gdy z takim szczerym pragnieniem przyjdiesz w modlitwie do Pana Jezusa, On twoje życie zupełnie odmieni. Ten grzech, który dawniej tak miłowałeś, te nieczyste myśli, nieprzyzwoite rozmowy i żarty, nieprzystojny ubiór, przyjaciół i kolegów, którzy ciągnęli cię do złego — to wszystko czym dotychczas żyłeś — obrzydnie Ci, a Słowo Boże, którym pogardziłeś i lekceważyłeś — stanie Ci się drogim i kosztownym.

Czy takiej przemiany możemy dokonać sami w swoim życiu? To może uczynić jedynie łaska i moc Boża, objawione w krzyżowej ofierze naszego Pana. Każdy zaś, kto ma w swym życiu grzech, może być oczyszczony od niego dzięki łasce Pana, gdy swój grzech wyzna przed obliczem Wszechmogącego Boga. Krew Jezusa Chrystusa gładzi i niszczy wszelki grzech; a ten komu Jezus przebaczył grzech, otrzymuje od Niego moc nieczynienia grzechu tak, jak to z ust Pana usłyszała grzeszna niewiasta: „Ja cię nie potępiam, idź i odtąd już nie grzesz“ (Jan 8, 11).

Spojrzymy na przemiany, jakie oglądamy w przyrodzie, np. w życiu owadów. Popatrzmy na motyle, jakie są piękne. Barwami tęczy mienią się motyle skrzydła. Ale zanim motyl się stał taki, musiał przejść różne przemiany. Najpierw było małe, niepozorne jajeczko, z tego jajeczka wylęgła się gąsienica, pospolicie mówiąc robak, którego brzydzimy się dotknąć. Pewnego dnia gąsienica przemieniła się w poczwarkę, w larwę. Poczwarka jest czymś niezmiernie brzydkim (na określenie istoty bardzo brzydkiej mówi się — poczwara). Po pewnym czasie dokonuje się nowa przemiana i z tej brzydkiej poczwarki wychodzi piękny motyl. W jaki sposób, dzięki czemu dokonuje się taka przemiana? Czy poczwarka z własnej siły przemienia się w motyla? Nie, to sprawia moc Boża.

Albo inne zjawisko dokonywującej się przemiany, które oglądamy w przyrodzie. Gdy słońce z rana rzuca pierwsze promienie budzące się z uśpienia przyrodzie — w czasie wiosny — rozchylają się kielichy kwiatów. Tego nie dokona żadna ludzka mądrość, ani umiejętność. Otwieranie kielichów kwiatowych — to moc i działanie ciepłych promieni słonecznych. Tak samo serca ludzkie otwierają się dla Boga, pod wpływem i działaniem ciepła Bożej łaski i miłości. Pan Bóg otwiera obojętne, zimne, skamieniałe ludzkie serca, usuwa wszelkie przeszkody. Czyni to moc Słowa Bożego pochodzącego z ust Bożych. Słuchając Słowa Bożego, człowiek budzi się ze snu grzechowego, uświadamia sobie swoją małość i słabość i grzeszność, poznaje swoje zakorzenione wady i zaczyna doznawać w swoim zatrwożonym sumieniu głębokiego wzruszenia, a często nawet przerażenia. Promienie łaski Bożej i miłości Bożej sprawiają to, że zaczyna się żywić Słowem Bożym, a serce jego otwiera się dla Boga. Duch Święty rozpoczyna w życiu takiego człowieka swoją pracę: przyprowadza go pod Krzyż na Golgotę, moc Krwi Pana Jezusa oczyszcza takie serce i kształtuje w życiu człowieka obraz Pana Jezusa.

W księdze proroka Ezechiela (36, 26-27) czytamy o tym następujące słowa: „I dam wam serce nowe, a ducha nowego do wnętrzości waszych, i odejmę

serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste, Ducha mego, mówię, dam do wnętrzości waszej, a uczynię, że w ustawach moich chodząc i sądów moich przestrzegać, i czynić je będziecie“.

Apostoł Paweł pisze wyraźnie o tej przemianie, jaka dokonała się w jego życiu z Łaski Bożej. Był wrogiem Pana Jezusa, bo prześladował tych, którzy w Niego uwierzyli. Ale kiedy spotkał się z żywym, zmartwychwstałym Chrystusem i usłyszał Jego głos, to coś się z nim stało? Przeczytajmy świadectwo jego zapisane w Dziejach Apostolskich, w rozdz. 22 od wiersza 4: „... którym prześladował aż na śmierć tą drogą (za Jezusem) idących, wiążąc ich i podawając do więzienia męża i niewiasty. I stało się, gdy jechał i gdy się przybliżał do Damaszku o południu, że zagnała ogarnęła mnie światłość wielka z nieba. I upadłem na ziemię i usłyszałem głos mówiący do mnie: Saulu, Saulu czemu mię prześladujesz? A jam odpowiedział: „Ktoś jest Panie?... I rzekł do mnie: „Jam jest Jezus Nazareński, którego ty prześladujesz“. Od chwili spotkania się z Panem Jezusem, od chwili usłyszenia Jego głosu, Saul stał się nowym człowiekiem, stał się Pawłem — już nie prześladowcą, ale wyznawcą i uczniem Pana Jezusa, a bratem każdego wierzącego w Chrystusa Pana. Uczyniła to Łaska i moc Boża. Oto co czyni moc Słowa, moc krwi Pańskiej i moc Ducha. Dopiero po takiej przemianie wewnętrznej rozpocząć się może rozumna służba Boża, nabożeństwo czyste i praca dla Pana.

A jakaż to jest rozumna służba Boża? Na to pytanie odpowiemy pytaniem: Czego oczekuje przewodnik od turysty, lub wędrowca pragnącego osiągnąć wysoki szczyt górski? Ścisłego wykonywania swoich poleceń, czyli wiernego naśladowania — ponieważ on najlepiej zna drogą. Tak samo w życiu duchowym wzorem, doradcą i przewodnikiem jest Chrystus Pan. On jest wyznaczonym przez Boga, najlepszym i jedynym przewodnikiem drogi wiodącej do Ojczyzny Niebieskiej i dlatego wzywa każdego wierzącego Weń, a to przez swoje Słowo, aby Jego naśladował w życiu i w pracy, czy to w biurze, czy na roli, czy w fabryce; w zdrowiu i cierpieniu, w radości i smutku, w dni jasne i mroczne. Największym pedagogiem jest Duch Pański. On wprowadza nas w prawdę, na każdy dzień On wskazuje nam Jezusa Chrystusa, jako wzór naśladowania oraz udziela nam pomocy do wykonywania czynów, które przygotował nam Bóg, abyśmy je wykonywali (por. Ef. 2, 10). „Jam jest światłość świata, kto za Mną idzie nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota“ mówi Pan Jezus, a czytamy to u św. Jana (r. 8 w. 12).

Pan Jezus nie chce być tylko obrazem, który ludzie przez chwilę podziwiają i idą dalej. On chce być wzorem, doradcą i przewodnikiem. Bez tego ustawicznego zadawania sobie pytania, co by Pan Jezus uczynił na moim miejscu, czyli bez ciągłego usiłowania naśladowania Chrystusa w życiu codziennym, nie może być prawdziwego, żywego, przynoszącego owoce chrześcijaństwa, nie może być rozumnej służby Bożej. Ludzie światowi bardzo potrzebują i chcą widzieć te przemiany w życiu zbawionych grzeszników. Oni tego oczekują od ludzi wierzących. Świat bezpośrednio nie ogląda Chrystusa Pana, ale bardzo prędko odczuje pełność i prawdziwość życia Chrystuso-

wego, które odbija się w dzieciach Bożych, żyjących życiem poświęconym Bogu.

W wielu kościołach przed organistą siedzącym tyłem do chóru, bywa umocowane lustro, a to w tym celu, aby organista widział dyrygenta chóru, ażeby w porę mógł rozpoczynać i kończyć grę. Tak samo świat odwrócony jest tyłem do Chrystusa, nie widzi Go, ale może zobaczyć odbicie Oblicza Chrystusa Pana w życiu wierzących dzieci Bożych jak w tym lustrze. I nie tylko jakieś piękne, duże lustro może odbijać błogosławione oblicze Chrystusa Pana, ale może to uczynić nawet mały, nieznaczny odłamek zwykłego szkła, jeżeli tylko padnie na niego promień prawdy ewangelicznej. To dotyczy wszystkich grzeszników, zbawionych przez Pana Jezusa.

Na zakończenie pragnę wraz z Apostołem Pawłem napomnieć siebie i was wszystkich, mili Czytelnicy, słowami zapisanymi w rozdziale 13 listu do Rzymian: „Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Chodźmy uczciwie, jako we dnie, nie w biesiadach i pijaństwach, nie we wszeteczeń-

stwach i rozpustach, nie w poswarkach ani w zażdości. Ale obleczmy się w Panu Jezusa Chrystusa, a nie czyńcie starania o ciele ku wykonywaniu pożądlivosti“. Nie wszystkie członki ciała Chrystusa Pana, to jest Jego Kościoła mają jedną i tę samą czynność. Ale we wszystkim cokolwiek czynimy, niech się okazuje rozumna nasza służba jako ofiara święta, żywa i przyjemna Bogu.

„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Niechże tedy nie panuje grzech w śmiertelnym ciele naszym, abyście mieli być posłusznymi pożądlivosti jego, i nie oddawajcie członków swoich na oręż nieprawości ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości. Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską“. (Rzym, 6, 11-14).

Stanisław Krakiewicz

Oto Baranek Boży...

Jan 1,36

Pragnieniem i wolą Bożą jest, „aby wszyscy ludzie zbawieni zostali i ku znajomości prawdy przyszl“, jak to nam oznajmił Apostoł Paweł (1 Tym. 2,4).

Abyśmy zaś Zbawiciela lepiej poznać mogli, przeczytajmy ostatni wiersz z trzeciego rozdziału Ewangelii według św. Jana. Ten wiersz tak brzmi: „**Kto wierzy w Syna ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży zostaje nad nim**“.

Nie są to słowa Pana Jezusa, ale wypowiedział je Jan Chrzciiciel, ostatni prorok Starego Testamentu, zapowiedziany z dawna przez Izajasza a posłany przez Pana Boga, aby poprowadził i oznajmił światu objawienie się na ziemi Syna Bożego, Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Stało się to w Betabarze nad Jordanem, gdzie Jan chrzczył chrztem pokuty liczne rzesze wyznawających swe grzechy ludzi i szukających spokoju sumienia.

Gdy więc wśród tych tłumów pojawił się Pan Jezus i przyszedł do Jana, aby był równie — na znak pokory — zanurzony w wodzie, Jan oświecony przez Ducha Świętego, że ma do czynienia z Mesjaszem, to jest Zbawicielem, wzbraniał się przed ochrzczeniem niewinnego i świętego Syna Bożego; uczynił to jednak na wyraźne żądanie Pana Jezusa. I wówczas to wydał Jan o Jezusie świadectwo tak bardzo potrzebne nam, grzesznym ludziom: „**Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata**“ (Jan 1,29.36).

A gdy coraz więcej ludzi szukających pojednania się z Bogiem, spokoju sumienia i pewności zbawienia, zaczęło opuszczać Jana a iść za Jezusem, Jan powiedział prosto: „**Wy sami jesteście świadkami, żem powiedział: nie jestem ja Chrystus, ale żem posłany przed Nim. On — Jezus — musi rosnąć, a mnie musi ubywać**“

(Jan 3,28.30), a za chwilę dodał: „**Kto wierzy w Syna ma żywot wieczny, ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży zostaje nad nim**“ (Jan 3,36).

Pozostańmy przy tym słowie oznajmionym w mocy Ducha Świętego. To nie Janowe słowa, ale Słowo Boże oznajmione Janowi, a on prawdziwy prorok Pański powtórzył je wiernie.

„**Kto wierzy w Syna ma żywot wieczny**“. A więc każdy z nas, teraz jeśli wierzy w Pana Jezusa — ma żywot wieczny. Zastanówmy się chwilę, czy my rzeczywiście wierzymy w Pana Jezusa, bo przecież kto wierzy w Niego — ma życie wieczne. Może każdy z nas — w tej chwili — wyznać, że jesteśmy ludźmi zbawionymi? Możemy wyznać, że mamy żywot wieczny? bo jeśli tak, to gdyby w tej chwili zakończyło się nasze życie ziemskie, wiemy że idziemy do Nieba! Możemy to wyznać? Mamy taką pewność w sercu? Bo jeśli nie mamy życia wiecznego, to wiara nasza w Syna Bożego jest pod znakiem zapytania. A może wydaje się nam tylko, że wierzymy? W tej jednak sprawie tak ważnej, a nawet najważniejszej, bo sprawie życia wiecznego potępienia, nie powinno być i nie może być wątpliwości i nie może być pomyłki. Według Słowa Bożego widzimy, że jeśli nie mamy pewności zbawienia, to i nie wierzymy w Syna Bożego. Może wiemy coś o Jezusie, może adorujemy nawet Jezusa, ale czy rzeczywiście wierzymy Weń, jako w Syna Bożego?

Pan Jezus, jako posłuszny Ojcu Syn Boży, przyszedł z Nieba tu na ziemię, aby nas zbawić, a zbawienie nasze jest w Nim i tylko w Nim, i tylko wiarą bierze się je, i tylko na jednej jedynej drodze, a jest nią słuchanie tego, co mówi Syn Boży i posłuszne wykonanie tego, co nakazuje i prosi lub do czego zachęca.

Jeśli więc nie wierzymy w Syna Bożego tak, jak mówi Pismo Święte, i nie wierzymy temu, co On mówi, to nie tylko nie mamy zbawienia, ale i — jak mówi Jan Chrzciiciel — „gniew Boży pozostaje nad nami“.

A ileż to razy słysząc o skutkach nieposłuszeństwa Słowu Bożemu, słysząc proroctwa i zapowiedzi kary za grzechy — mówiliśmy sobie: „e, nie będzie tak źle, Pan Bóg jest miłosierny”, albo: „mam jeszcze czas, przecież mogę przed śmiercią wyznać swoje grzechy, nawrócić się i ... jakoś tam będzie”. Nigdyśmy tak właśnie, lub podobnie nie mówili, i nie słyszeli, jak inni mówią?

A przecież ostrzega Jan Chrzciciel, że gniew Boży pozostaje nad tymi, którzy żywota wiecznego nie mają w Panu Jezusie. Dlatego koniecznie trzeba dzisiaj jeszcze, teraz właśnie zastanowić się — w jakiej sytuacji każdy z nas znajduje się? Zadajemy sobie — każdy z nas — pytanie: mam ja zbawienie, mam pewność, że nie będę potępiony? Jeśli tej pewności nie masz, to posłuchaj, co mówi Pan Jezus: „**Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto Weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny ... kto wierzy Weń, nie będzie osądzony, ale kto nie wierzy, już jest osądzony, bo nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego ... kto słowa Mego słucha i wierzy Temu, który Mnie posłał, na żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł ze śmierci do żywota wiecznego**” (Jan 3,16.18; 5,24).

To jest ta prosta prawda o zbawieniu Bożym, którą opowiadamy my, którzyśmy zbawienia dożyli w Jezusie Chrystusie, Panu naszym. Bo gdyśmy będąc nienawroconymi grzesznikami — jak i inni ludzie — grzeszyli nadal, oświeciło nas Słowo Boże i to tak, że ukazało nam, iż jesteśmy grzesznikami i dlatego, że nie chcemy słuchać i posłuchać Pana Jezusa — gniew Boży pozostaje nad nami i dlatego czeka nas nieuchronne potępienie w życiu przyszłym, i ciągły brak błogosławieństwa Bożego w życiu doczesnym. I wówczas, wiedząc ze Słowa Bożego i będąc przekonani przez Ducha Świętego, że Pan Jezus jest dla nas jedynym Zbawicielem i Dobrym Pasterzem, bo tak Sam powiedział — przyszliśmy do Niego w modlitwie z serdeczną prośbą o ratunek, o zbawienie! Wysłuchał nas Żywy, Zmartwychwstały Pan! Przyjął nas, przebaczył grzechy nasze, i dał nam pewność do serca, żeśmy Jego dziećmi zbawionymi na wieki!

I właśnie dlatego, że dożyliśmy zbawienia Bożego, czytamy, głosimy i piszemy Słowo Ewangelii Świętej, które nas zbawiło po to, aby wielu jeszcze, którzy usłyszą Głos Ewangelii, głos Boży — zapragnęło zbawienia i żywota wiecznego.

A może właśnie Ty, który przeczytasz te słowa, i nie jesteś jeszcze zbawiony a gniew Boży wisi nad Tobą, przypomnisz sobie, żeś już kiedyś pragnął żywota wiecznego i obcowania z Bogiem, a i teraz odczuwasz to samo pragnienie spotkania się z Panem Jezusem ... Jeśli tak, to powiedz Panu Jezusowi o tej potrzebie i pragnieniu, a Pan nasz wysłucha Cię.

Poproś Go o życie wieczne, o zbawienie — dziś, a dziś jeszcze będziesz chwalił Pana i Zbawiciela!

brat Zdzisław

„Abym przejrzał“

Czytamy Słowo Boże zapisane w Ew. Św. Łukasza w rozdziale 18. „A wzięwszy z sobą dwunastu rzekł do nich, oto idziemy do Jeruzalemu i wszystko co napisali prorocy wypełni się nad synem człowieczym. Wydadzą Go bowiem poganom i wysmieją, zelżą, oplwają, a ubiczowawszy zabiją go, ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni nic z tego nie zrozumieli i było to słowo zakryte przed nimi i nie wiedzieli co mówiono. A gdy on przybliżał się do Jerycha, pewien ślepiec siedział przy drodze żebrząc. A gdy usłyszał, że tłum przechodzi mimo, dowiadywał się, co by to było. Powiedzieli mu tedy, że Jezus Nazareński przechodzi i zaczął wołać, Jezusie, Synu Dawidowy zmiłuj się nade mną. A ci którzy szli na przedzie gromili go by milczał, on zaś coraz głośniej wołał; Synu Dawidowy zmiłuj się nade mną. Tedy Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie, a gdy ten się przybliżył zapytał go, mówiąc: Co chcesz abym ci uczynił? A on odrzekł, Panie, abym przejrzał. A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię, i zaraz odzyskał wzrok i szedł za nim, wielbiąc Boga a cały lud ujrawszy to oddał chwałę Bogu”.

Pan Jezus przed przyjściem do Jerozolimy powiedział swoim uczniom, iż Syn Człowieczy zostanie wydany poganom, wysmieją Go, zelżą, oplwają, ubiczują, zabiją, ale dnia trzeciego zmartwychwstanie. I co ciekawe, uczniowie w ogóle na te słowa Pana Jezusa nie zareagowali. To jest przykry fakt, ich mistrz po trzyletniej misji idzie złożyć wielką ofiarę, po to przyszedł, a uczniowie i najbliżsi w ogóle tego nie przyjmują. On idzie stoczyć największy bój, a oni podchodzą do tego zupełnie obojętnie. Ofiara Pana Jezusa dla nich staje się błahą rzeczą, jest niedoceniona, ponieważ nie widzą. Pan Jezus idzie do Jerycha. Idą z nim wielkie tłumy a wśród nich i uczniowie. Na drodze przed Jerychem siedzi żebrak i prosi o wsparcie. Chce, aby mu dać na utrzymanie. Po raz ostatni Jezus idzie przez Jerycho. I ten żebrak korzysta z wielkiej okazji. Idzie tłum i on się dowiadyuje, co się dzieje, co to za ludzie? Ktoś mu odpowiada, idzie Jezus z Nazaretu, idzie on Mistrz, i wtedy ten człowiek, w Ewangelii Marka napisano, że to był Bartymeusz, syn Tymeusza, siedzący i żebrzący krzyczy, „Jezusie, Synu Dawidowy zmiłuj się nade mną”. Niektórzy go gromią, uspokój się, bądź cicho, ale on tym głośniej woła, i krzyczy. A Pan Jezus nie przechodzi obojętnie obok niego, nie, Pan Jezus zatrzymuje się, zatrzymuje cały pochód i woła nieszczęśliwego człowieka do siebie. Mówią mu „idź On cię woła”. Kiedy przychodzi do Jezusa, Pan pyta się go, coż chcesz abym ci uczynił? I ślepy odpowiedział. Abym przejrzał. Co za straszne kalectwo, nie oglądać ludzi, nie oglądać przyrody, nie rozróżniać kolorów, nie oglądać słońca. Wyobraźmy sobie że nie widzimy i świat dla nas jest czarny. Dla tego człowieka taki był, ale przychodzi do Jezusa i chce tego, co naj-

wspanialsze, aby mógł widzieć. I Pan Jezus uzdrawia go. Wiara twoja ciebie uzdrowiła mówi Pan Jezus. Wspaniałe wydarzenie. Otóż, uczniowie Pana Jezusa są ślepi na Jego ofiarę, ich oczy są zamknięte, oni nie widzą, że Pan Jezus będzie za nich umierał. Ale nie się nie zmieniło. Do dzisiejszego dnia miliony ludzi nie widzą, że Pan Jezus za nich umarł. Ich oczy są nadal zamknięte. Pan Jezus dzisiaj przechodzi może po raz ostatni — obok ciebie. Oto dzisiaj jest okazja, dzisiaj jest możliwość zawołania: Jezusie Synu Dawidowy zmiłuj się nade mną. On otworzy ci oczy, obejrzyś Golgotę, obejrzyś krzyż i krwawiącego tam Pana Jezusa. Te rany otwarte są dla ciebie. Jego ręce są szeroko rozwarte, aby mogły cię dzisiaj przyjąć.

Masz do wyboru, albo będziesz siedział i żebrał w twojej religii, i będziesz żebrał tym twoim starym zwyczajem — bo tak go wodzono codziennie pod bramy Jerycha. Albo...

Jezus ma wspaniałe wyjście, da ci wzrok a będziesz się cieszył. A kiedy Bartymeusz przejrzał, wielbił Boga i poszedł za Panem Jezusem. Jeżeli chcesz iść za Panem Jezusem zawołaj, a On ci pomoże, nie milcz, ale krzycz, nie patrz na to, co mówią twoi sąsiedzi, co powie twoja żona, co powie twoja matka, twoje dziecko czy twoi przyjaciele, ale krzycz — Jezusie Synu Dawidowy zmiłuj się nade mną, a On się zmiłuje. Nie pozostawi cię żebrzącego u bram Jerycha.

Marian Gierler

EWANGELIZOWANIE INDYWIDUALNE W EWANGELII JANA

ROZDZIAŁ 1

Rozdział ten pełen jest przykładów ewangelizacji indywidualnej szczególnie od wiersza 35.

1. SFERY ŚWIADECTWA

a) **Sfera uczniostwa** (w. 36) Jan Chrzciciel wskazał na Jezusa dwóm spośród swoich uczniów, którzy niezwłocznie podążyli za Jezusem.

b) **Sfera pokrewieństwa** (w. 41) Andrzej, jeden z dwóch, którzy poszli za Jezusem, natychmiast poszedł po swego brata Szymona, który później został przywódcą grupy apostołów.

c) **Sfera przyjaciółstwa** (w. 45) Filip, którego znalazł sam Jezus, poszedł z dobrą nowiną po swego przyjaciela Natanaela, i przyprowadziwszy go do Jezusa radował się słysząc, że Natanael został nazwany „Izraelitą, w którym nie ma zdrady“.

Powinno nas to nauczyć, że wszystkie stosunki jakie utrzymujemy z innymi ludźmi stają się sferami świadectwa. Każda ludzka więź oznacza odpowiedzialność. Jeśli uznajemy, że otaczający nas ludzie, kręgi w których przebywamy nie są przypadkowe, lecz są wynikiem Bożego rozporządzenia, to opamiętuje nas zrozumienie celowości naszych stosunków z tymi ludźmi. Oni tworzą niejako „terytorium“ dla nas — reprezentantów Chrystusa.

2. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE ŚWIADECTWA

a) **Świadectwo miało charakter osobisty.** Jan Chrzciciel wskazał na Jezusa, jako Baranka Bożego w ciągu dwóch kolejnych dni. Z kontekstu wynika, że pierwsza okazja nadarzyła się podczas jego publicznego zwiastowania (w. 29—31). Ewangelia nie

podaje, czy ktokolwiek tego dnia zdecydował się naśladować Jezusa. Ale następnego dnia, gdy audytorium Jezusa składało się tylko z dwóch jego uczniów, świadectwo jego o Baranku Bożym spowodowało, że obaj ci uczniowie poszli za Jezusem (w. 35—37). Wszystkie pozostałe przypadki świadectwa także były zdecydowanie osobiste.

b) **Świadectwo miało określony cel.** W obrębie pięciu wierszy (41—45) czasownik „znaleźć“ użyty jest aż pięciokrotnie: dwa razy odnośnie ludzi, którzy znaleźli Chrystusa, jeden raz odnośnie Chrystusa, który znalazł człowieka i dwa razy odnośnie człowieka, który znajduje drugiego człowieka.

W żadnym wypadku nie były to zdarzenia przypadkowe, ale za każdym razem były rezultatem poszukiwania. Innymi słowy: były one określone i celowe. Ludzie, którzy znaleźli Chrystusa byli poszukiwaczami. Sam Pan był szukającym Zbawicielem. Podobnie Andrzej i Filip mieli cel poszukując innych, z którymi pragnęli podzielić radość swego wielkiego odkrycia.

c) **Świadectwo było pozytywne.** Nie ma ani cienia wątpliwości w ich świadectwach. „Oto Baranek Boży“ — stwierdza Jan Chrzciciel (w. 36). „Znaleźliśmy Mesjasza“ — oświadcza Andrzej (w. 41). A i Filip podobnie powiada: „Znaleźliśmy tego, o którym świadczą Zakon i Prorocy“ (w. 45).

Można by się pokusić o zbadanie sposobu myślenia tych trzech ludzi, ale nie ma tu miejsca na tę dygresję, możemy jednak zaobserwować, że może istnieć różnorodność form świadectwa.

3. ELEMENTY ŚWIADECTWA

a) **Odważna deklaracja.** „Oto Baranek Boży“. Jeśli ktoś chce, może nazwać to dogmatyką, bo i nie moż-

na wydać pozytywnego świadectwa bez przedstawienia dogmatu. To miał na myśli Chrystus, gdy powiedział do uczniów: „Będziecie moimi świadkami“ (Dz. 1, 8). Piotr rozpoczął swoją karierę śmiałym wyznaniem dogmatu: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“ (Mt 16, 16). A jego kazanie w dniu Pięćdziesiątnicy ukazuje go przede wszystkim jako teologa (Dz. 2, 22-24). Nie znaczy to, że należy mówić autorytatywnym głosem, z namaszczoną powagą, lecz oznacza to deklarowanie z niewzruszonym przekonaniem prawd dotyczących Jezusa Chrystusa.

b) Nuta osobistego świadectwa. Andrzej i Filip stwierdzają: „Znaleźliśmy“. To jest prawdziwa istota osobistego świadectwa. Jeśli chcemy świadczyć innym, kim jest Chrystus, musimy być zdolni do tego, aby powiedzieć, że takim właśnie my Go znaleźliśmy, a jeśli i życie nasze potwierdza te słowa, to świadectwo nasze ma jeszcze większą siłę przekonywania.

c) Przekonywujące zaproszenie (w. 46). Kiedy Natanael kwestionuje świadectwo Filipa zastrzeżeniem: „Czyż może z Nazaretu być coś dobrego?“ to Filip nie argumentuje, lecz podaje mu zaproszenie: „Pójdź i oglądaj“. W świadectwie nie ma miejsca na argumentowanie. Ono bowiem powoduje, że rodzą się podejrzenia o czystość intencji oraz przynosi opór, lecz uprzejme zaproszenie „pójdź i oglądaj“ rozbraja wszelką opozycję.

B. ROZDZIAŁ TRZECI EWANGELII

W rozdziale tym przyjrzymy się postępowaniu Jezusa wobec Nikodema. Nikodem był faryzeuszem, ale nie był typem obłudnika, jakimi w większości byli członkowie tej sekty. Pan „oczywiście, nie postępował z nim jak z obłudnikiem, lecz traktował go jako grzesznika szukającego ratunku. Był to moralny, religijny człowiek, znał Zakon i był poważany przez swych współwyznawców jako nauczyciel, ale jednocześnie był zdezorientowany i całkowicie ślepy duchowo. Nie sądzę, że jego przyjsie do Jezusa w nocy podyktowane było tchórzostwem, raczej chciał, on mieć sposobność odbycia długiej rozmowy i wolnej od zakłóceń, co było prawie niemożliwe w dzień, kiedy Jezus był ciągle otoczony przez tłum.

W postępowaniu Jezusa względem Nikodema możemy znaleźć potrójny sposób podejścia. Nazwałbym to: podejście „szoku, świata i czasu“.

1. PODEJŚCIE „SZOKU“

Zauważmy jak Pan przerywa uprzejme i pełne komplementów słowa Nikodema stwierdzeniem: „Jeśli się ktoś nie narodzi na nowo, nie może widzieć Królestwa Bożego“. To był rzeczywiście szok. Była

to zupełnie nowa idea dla tego przywódcy religijnego i dlatego go zaskoczyła. A i więcej, Jezus nie pozwala mu natychmiast wyjść ze zdziwienia, lecz raczej je pogłębia, jak gdyby chciał, aby szok osiągnął swój szczytowy efekt. Jezus powiedział Nikodemowi o czterech prawdach odnośnie tego narodzenia na nowo: o jego konieczności (w. 3), znaczeniu (w. 5), przyczynie (w. 6) i tajemnicy (w. 8).

2. PODEJŚCIE „ŚWIATŁA“

To światło skupia się na Jezusie, Synu Człowieczym i jednorodzonemu Synu Bożym. Było to światło odnośnie drogi życia. Jezus mówił o sposobie życia odnowionym przez cud Boży: mówił o nowym narodzeniu. Można wyodrębnić trzy fakty odnowionego życia: trzy promienie światłości żywota.

a) Życie wieczne osiąga się tylko przez Syna Człowieczego w. 13. Nie można wstąpić do nieba bez Tego, który z niego zstąpił. Zstąpił On po to, aby zbierać grzeszników.

b) Życie wieczne osiąga się przez wywyższonego Syna Człowieczego (w. 14). To wywyższenie wskazuje na krzyż, którego obrazem jest wąż na pustyni. Nie skończyło się jednak ono na krzyżu, gdyż był to początek wywyższenia, część uświęcająca i ofiarna. Końcem wywyższenia jest Tron po prawicy Ojca. Jezus raz złożył siebie na ofiarę za grzech wszystkich ludzi, a teraz żyje sprawując urząd Zbawiciela w oparciu o tę ofiarę.

c) Życie wieczne osiąga się przez wiarę w Syna Człowieczego (w. 15. 16). Odkupicielskie dzieło Chrystusa wymaga od człowieka odpowiedzi wiary, ufania i przyjęcia. Jak sama obecność miedzanego węża wśród zarażonych Izraelitów nie mogła ich uzdrowić bez ich spojrzenia wiary, tak też wywyższony Syn Boży nie zbawi duszy bez właściwej odpowiedzi wiary. Bóg traktuje nas bowiem jako indywidualności obdarzone wolną wolą a nie jako bezwolne automaty.

3. PODEJŚCIE „CZASU“

Jezus nie wywierał nacisku na Nikodema, aby ten podjął natychmiastową decyzję, czy też nazwał Jezusa Panem. Nie twierdzą, że nie należy wymagać niezwłocznego podjęcia decyzji, lecz kiedy to czynimy, musimy być przekonani, że mamy na to Boże przyzwolenie i prowadzenie Duchem Świętym. W przypadku Nikodema Jezus wstrząsnął go szokiem, dał mu światło które go oświeciło, a następnie powierzył go działaniu czasu i Ducha Świętego. Jezus wierzył w działanie Ducha Świętego! My wyznajemy wiarę w Ducha Świętego, ale zbyt często czyny nasze zdradzają, że daleko więcej ufamy i wierzymy

sobie niż Duchowi Świętemu, albo jesteśmy przekonani, że Duch Święty nie może pracować bez naszej obecności.

A jednak ten sposób jest skuteczny. Mamy jeszcze dwa miejsca wspominające o Nikodemie (Jan 7, 50 i 19, 39). W obu tych przypadkach staje on po stronie Jezusa. Niektórzy wprawdzie sądzą, że nie dość odważnie wypowiedział się przed Sanhedrynem ale przecież wyraził swoje zdanie i to samotnie! A gdy wszyscy uciekli — to Nikodem wraz z Józefem z Arymatei uratowali Jezusa od pogrzebu jaki przysługiwał przestępcom.

C. ROZDZIAŁ CZWARTY EWANGELII

W rozdziale tym opisany jest przypadek zupełnie inny niż poprzedni i należało w nim przełamać pewne bariery. Interesujący jest również sposób nawiązania rozmowy ewangelizacyjnej zakończonej nawróceniem rozmówcy oraz całego miasta.

1. BARIERY

Przy nawiązaniu rozmowy z niewiastą samarytańską Jezus musiał pokonać trzy bariery: płciową, rasową i moralną.

Sprzeczne z rabinistycznym zwyczajem było nauczanie kobiety.

Żydzi nie przestawali z Samarytanami. Przywódcy religijni wystrzegali się towarzystwa grzeszników. Ale Jezus — rabin, nauczał kobiety: Jezus — Żyd, potraktował tę Samarytankę jako równą sobie: Jezus — przywódca religijny, zwrócił się do tej grzesznicy po to, by ją zbawić od jej grzechu. Nieczęsto zdarzy się nam aż tyle barier do przełamania w jednym przypadku, ale niekiedy będziemy mieli do przełamania bariery, które wymagają łaski i nadnaturalnej mądrości.

2. SPOSÓB PODEJŚCIA

Jest to podejście bezpośrednie. Jezus zmęczony i spragniony siedział przy studni. Niewiasta także była spragniona, ale innym rodzajem pragnienia: potrzebowała „wody życia”. Jezus używa swojej potrzeby jako sposobu podejścia. Prośba o wodę wzbudza zainteresowanie: zostaje przełamana bariera, niewiasta myśli: „To nie jest zwykły Żyd!” Ta prośba przygotowała grunt pod przyjęcie prawdy, którą miał jej objawić.

3. POUCZENIE

„Odpowiedział Jezus i rzekł jej: każdy, kto pije tę wodę, znowu będzie pragnął: Lecz kto będzie pił tę

wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki: ale ta woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu“ (w. 13, 14).

Co za wspaniała perspektywa dla kobiety, która piła do dna z kielicha grzechu i goryczy! Wykrzyknęła: „Panie! daj mi tej wody, abym nie pragnęła, i tu czerpać nie chodziła“. (w. 15). Było to wyznanie potrzeby i rozpoznanie, że Jezus może tę potrzebę zaspokoić.

4. WEZWANIE

Teraz nadchodzi kryzys. Pragnienie osiąga swój szczyt. Dlaczego była ona duszą pragnącą? Ponieważ była grzesznicą i dopiero kiedy przebaczone jej grzech, mogła wytrysnąć z jej serca woda życia. Jezus odsłonił całe jej życie grzechu. Nie łatwo jest stanąć twarzą w twarz ze swoim grzechem i Samarytanka chciała się ukryć za barierą różnic dzielącą Samarytan i Żydów. Ale uznając w Jezusie proroka nie zapiera się grzechu, i pomimo tych trudności Jezus objawił się jej, jako Mesjasz, którego i ona oczekiwiała.

5. ODPOWIEDŹ

Była to odpowiedź doskonała, zupełna. Samarytanka natychmiast stała się gorliwym świadkiem Chrystusa, czego rezultatem było to, że Jezus spędził dwa dni w tym miasteczku, gdzie wielu wien uwierzyło.

Macaulay Belton

Z „Personal evangelism” tłum. A. Matiaszuk

Słuchajcie audycji radiowej

„Głos Ewangelii z Warszawy”

w każdy wtorek i sobotę

na fali 31 m o godz. 17⁰⁰

Nasze Zbory i placówki na Ziemiach Odzyskanych

W maju tego roku mija dwudziesta piąta rocznica zakończenia drugiej wojny światowej, a tym samym powrotu do Macierzy starych piastowskich Ziemi Zachodnich i Północnych, po wiekach odzyskanych. W odbudowanych wysiłkiem całego Narodu miastach i wioskach Ziemi Odzyskanych znajduje się cały szereg Zborów i Placówek Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, z których większość rozpoczęła swoją pracę duchową na tych terenach już w pierwszych latach po wojnie.

Pragniemy na tym miejscu dokonać krótkiego przeglądu naszych Zborów i Placówek znajdujących się na Ziemiach Odzyskanych:

W Barlinku, pow. Myślibórz znajduje się Placówka, która administracyjnie należy do Zboru w Szczecinie. Choć już zaraz po zakończeniu wojny zamieszkało tutaj kilka osób wierzących, Placówka została zorganizowana dopiero w 1964 roku. Nabożeństwa domowe odbywają się w mieszkaniu prywatnym członków Kościoła. Kierownikiem Placówki jest kazn. Wacław Janaszak.

W Bolesławcu, woj. wrocławskie istniała Placówka, która w 1967 roku została przekształcona w samodzielny Zbór. Nabożeństwa odbywają się w mieszkaniu prywatnym w niedzielę i święta o godz. 11.00 oraz we środę o godz. 18.00. Przełożonym Zboru jest kazn. Julian Wodała.

Białogard, woj. koszalińskie: Zbór powstał w 1959 roku. Nabożeństwa odbywają się w adaptowanej sali przy ul. Leśnej 10 w niedzielę i święta o godz. 10.00 i 17.00 oraz we środę o godz. 18.00. Przełożonym Zboru jest przeb. Piotr Bronowicki.

W Biskupcu, woj. olsztyńskie istnieje Placówka Zboru olsztyńskiego. Nabożeństwa odbywają się w domu prywatnym.

Brzeg, woj. opolskie: Zbór powstał w 1947 roku. Nabożeństwa Zboru odbywają się w niedzielę i święta (godz. 10.00 i 18.00) oraz we czwartki (godz. 18.00) w kaplicy przy ul. Łokietka 6. Przełożonym Zboru jest przeb. Józef Suski, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Jego poprzednikiem na tym stanowisku był jego ojciec — brat Mieczysław Suski (zm. 1963), który także w ciągu paru kadencji był członkiem Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

Bukowiec, pow. Trzcianka, woj. poznańskie: Zbór istnieje od 1946 roku. Nabożeństwa odbywają się o godz. 11.00 w niedzielę i święta. Długoletnim przełożonym Zboru był kazn. Władysław Czajko (zm. 1969).

W Bytomiu, woj. katowickie bezpośrednio po wojnie zamieszkało kilku członków Kościoła. Od kilkunastu lat istnieje tutaj placówka znajdująca się pod duchową i administracyjną opieką Zboru w Chorzowie. Kierownikiem Placówki jest kazn. Józef Nicpoń.

W Choszczynie, woj. szczecińskie ma swoją siedzibę Placówka Zboru w Stargardzie Szcze-

cińskim. Nabożeństwa domowe odbywają się w mieszkaniu prywatnym.

W Czaplach Wolnych i Duczowie Małym, pow. Kluczbork znajdują się dwie Placówki Kościoła należące do Zboru w Kluczborku.

Dzierżoniów, woj. wrocławskie: Nabożeństwa odbywają się w kaplicy przy ul. Kościuszki 3. Przełożonym Zboru jest kazn. Julian Kozura.

Zbór w **Elblągu** istnieje od początku lat pięćdziesiątych. Nabożeństwa odbywają się w kaplicy przy ul. Kosynierów Gdyńskich 25. Długoletnim przełożonym Zboru był brat Franciszek Komadowski, obecnie w stanie spoczynku. Od 1969 roku przełożonym jest kazn. Stanisław Kantorek.

Gdańsk: do 1953 roku istniały tutaj dwa Zbory — Kościoła Chrystusowego i Chrześcijańskie Wiary Ewangelicznej. W 1953 roku przełożonym połączonych Zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego został wybrany przeb. Sergiusz Waszkiewicz, zajmujący poza tym stanowisko wiceprezesa Rady Kościoła i prezbitera dwóch okręgów: gdańskiego i koszalińskiego. Nabożeństwa odbywają się w odremontowanej w 1958 roku świątyni pomenonickiej (zbudowanej w 1819 r.) przy ul. Menonitów 2, u podnóża Biskupiej Górki. Zbór gdański poza swoją normalną pracą zbiorową gości co roku młodzież ze wszystkich Zborów Kościoła, która przebywa tutaj na kursach biblijnych i umuzykalniających organizowanych przez Radę Kościoła. Kierownikiem zgoda wszystkich odbywających się tutaj kursów młodzieżowych był brat Sergiusz Waszkiewicz.

Gliwice: Zbór powstał pod koniec lat czterdziestych. Od 1965 r. przełożonym Zboru jest przeb. Stanisław Rudnicki. Nabożeństwa odbywają się przy ul. Dworcowej 27.

Głubczyce, woj. opolskie: Zbór rozpoczął swoją działalność w pierwszych latach po zakończeniu wojny. Przełożonym Zboru od początku jego istnienia jest przeb. Stanisław Muszczyński.

Gubin: w związku z nawróceniem się kilkunastu osób w tym mieście, w 1969 roku powstała konieczność zorganizowania Placówki, która podlega Zborowi w Zielonej Górze. Nabożeństwa odbywają się w mieszkaniu prywatnym.

Janowice Wielkie: Zbór posiada własną kaplicę przy ul. Świerczewskiego 1. Zborowi podlega Placówka w **Jeleniej Górze**. Pracują tutaj Bracia z braćmi M. Popławskim (przełożony Zboru) i T. Dedo (kierownik Placówki) na czele.

Kętrzyn, woj. olsztyńskie: Początek pracy Zboru stanowi data 17 listopada 1945 roku. Zbór zgromadza się na nabożeństwa w kaplicy przy Powstańców Warszawy 33. Długoletnim przełożonym Zboru był st. przeb. Teodor Maksymowicz, który przez kilka kadencji pełnił

obowiązki skarbnika Rady Kościoła, a aktualnie jest w dalszym ciągu prezbiterym okręgowym w woj. olsztyńskim.

W Kopcach, pow. Lubsko znajduje się Placówka należąca do Zboru zielonogórskiego.

Nabożeństwa w **Koszalinie** odbywają się w niedziele i święta o godz. 11.00 i 18.00 oraz we czwartki o godz. 18.00 w kaplicy przy ul. Zwycięstwa 127, którą Zbór otrzymał w użytkowanie dnia 1 lipca 1954 roku. Przełożonym Zboru jest prezb. Jan Rudkowski, który od dwóch kadencji jest również członkiem Rady Kościoła.

W Korszach, woj. olsztyńskie znajduje się Placówka należąca do Zboru w Kętrzynie.

Krępsk, pow. Człuchów, woj. koszalińskie: Zbór istnieje od roku 1947. Praca na tym terenie została rozpoczęta przez repatriantów z Nowogródziny. Od początku istnienia Zboru jego przełożonym jest brat Marian Kurjan.

Krosno Odrzańskie — to jedna z kilku placówek Zboru zielonogórskiego.

Kluczbork, woj. opolskie: Do 1969 roku członkowie naszej wspólnoty kościelnej zamieszkali w tym mieście należeli do Zboru w Wierzbicy Dolnej, pow. Kluczbork. W związku z rozwojem pracy duchowej powstała potrzeba zorganizowania samodzielnego Zboru, który na swego przełożonego wybrał brata Piotra Brzozowskiego.

Zbór w **Legnicy** powstał w 1945 roku. Nabożeństwa zborowe odbywają się w kaplicy przy ul. Henryka Pobożnego 7. Zbór posiada kilka podległych sobie placówek poza Legnicą. Przełożonym Zboru jest prezb. Aleksander Mańkowski, który poza tym pełni obowiązki członka Rady Kościoła i prezbitera okręgu wrocławskiego.

Liwa, pow. Ostróda: Placówka Zboru w Ostródzie.

Lidzbark Warmiński: Zbór powstał w 1946 roku. W latach 1948—49 mieścił się tutaj Dom Sierot prowadzony przez b. Zjednoczenie Kościołów Chrystusowych. Nabożeństwa odbywają się w kaplicy przy ul. Świerczewskiego 5. Przełożonym Zboru jest prezb. Mikołaj Markczuk.

Lwówek Śląski i Lubañ: Zbory współpracują ze sobą. Zbór w Lubaniu do 1966 roku był Placówką. Przełożonym Zboru we Lwówku jest kazn. Stefan Kuśnierz, a br. Cezary Kiewra z tegoż Zboru pełni ostatnio obowiązki przełożonego Zboru w Lubaniu.

We Lwówku nabożeństwa odbywają się przy Stogryna 1, a w Lubaniu — w mieszkaniu prywatnym.

Lobez: Zbór istnieje od 1945 roku. Nabożeństwa odbywają się w niedziele i święta oraz w piątki w kaplicy przy ul. Bieruta 46. Przełożonym Zboru jest prezb. Jan Zbigniew Stypułkowski.

Namysłów: Zborowi służy jako przełożony br. Jan Szafraniec, zam. w Oleśnicy. Przez dłuższy okres czasu zgromadzano się tutaj w kaplicy przy ul. Dubois 6. Obecnie czynione są starania o jej zamianę na mniejsze pomieszczenie.

W Niekazanicach, pow. Głubczyce nabożeństwa zborowe odbywają się w niedziele i święta oraz jeden raz w tygodniu. Obowiązki przełożonego pełni od początku br. Ludwik Muzia.

Nabożeństwa Zboru w **Nysie** odbywają się w kaplicy przy kościele ewangelickim przy ul. Chodowieckiego. Przełożonym Zboru jest br. Józef Kisz.

Oleśnica: Zbór powstał z domowych nabożeństw, które zaczęły się odbywać w 1945 roku. W 1960 roku Zbór otrzymał prawa współużytkowania świątyni przy ul. Łużyckiej, którą wielkim nakładem pracy i środków odremontował. Przełożonym Zboru jest prezb. Stefan Kozłowski. Zbór posiada placówki w Wyszogrodzie, Łęczynie (pow. Oleśnica) i Niedarach (pow. Trzebnica).

W Olsztynie polski Zbór istnieje od 1945 roku. Nabożeństwa odbywają się od początku w kaplicy przy ul. Warmińskiej 23. Przełożonym Zboru jest prezb. Mikołaj Korniluk.

W Opolu Zbór zgromadza się na nabożeństwa w kaplicy przy Pasiecznej 12. Służy Zborowi jako przełożony br. Józef Krystoń.

Ostróda: Zbór został zorganizowany w 1958 roku. Istnieje tutaj także Kościelny Dom Starców „Betania”. Brat Kazimierz Chojnacki jest przełożonym tamt. Zboru oraz kierownikiem Domu Starców. Siedziba Zboru i Domu Starców mieści się przy ul. 1 Dywizji WP 5.

Zbór w **Prudniku**, woj. opolskie: Marchlewskiego 8. Przełożonym Zboru jest br. Adolf Paluch.

Skwierzyna: Przełożonym Zboru jest br. Mieczysław Oświeciński.

Zbór w **Ślupsku** jest użytkownikiem kaplicy przy Długosza 24. Przełożonym Zboru jest prezb. Edward Pruszkowski. Zbór posiada placówkę w Miastku.

Szczecin: Początek pracy ewangelicznej w tym mieście przypada na rok 1946. Do 1953 roku istniały tutaj dwa Zbory: chrześcijan wiary ewangelicznej i ewangelicznych chrześcijan. Nabożeństwa Zboru odbywają się w niedziele i święta oraz dwa razy w tygodniu w dniu powszednie w kaplicy zborowej przy ul. Wawrzyniaka 7. Przełożonym Zboru jest prezb. Aleksander Rapanowicz, który jest także skarbnikiem Rady Kościoła wybranym na to stanowisko na VI Synodzie.

W Szczecinie, woj. olsztyńskie Zbór nasz prowadzi swoją działalność od 1947 roku. Nabożeństwa odbywają się w kaplicy przy ul. Wojciecha 3. Obowiązki przełożonego Zboru pełni kazn. Józef Ostaszewski.

W Stargardzie Szczecińskim nabożeństwa odbywają się przy ul. Nadbrzeżnej 1. Przełożonym Zboru jest br. Mieczysław Ziomko.

Świdnica: przełożonym Zboru jest br. Stefan Pynda.

Świebodzin, woj. zielonogórskie: Nabożeństwa odbywają się przy ul. Łużyckiej 2. Przełożonym Zboru jest br. Jan Kozłowski.

Wierzbica Dolna, pow. Kluczbork: Nabożeństwa odbywają się w domu prywatnym. Przełożonym Zboru jest br. Bolesław Garbowski.

(dokończenie na str. 14)

MILCZĄCY JEZUS

Nigdy Majestat Jezusa Chrystusa nie jaśniał takim blaskiem, jak w chwilach Jego wielkiego poniżenia. Życie Jezusa świeciło blaskiem od początku, aż do ostatnich chwil, które zakończył na ziemi w cierpieniach. W ostatnich dniach Jego życia na ziemi zarysowuje się szczególnie różnica pomiędzy Nim, a otaczającymi Go ludźmi. Dla przykładu: wspomnijmy tutaj choćby bojaźliwie zapierającego się Piotra, zdrajcę Judasza, przestępcę Barabasa oskarżających Go z nienawiści starszych żydowskich i niesprawiedliwego sędziego Piłata. Ewangelia Łukasza rozdz. 23; 6-12 ukazuje nam króla Heroda w pałacu jerozolimskim i milczącego Jezusa. Już dwa razy stał Jezus przed sądem najpierw przed najwyższą radą żydowską, potem przed rzymskim prokuratorem Piłatem i wreszcie staje przed pewnym siebie, głośnym i powierzchownym Herodem. Piłat wiedział, że Jezus jest niewinny i oskarżony został przez najwyższą władzę żydowską jedynie z nienawiści. I dlatego szukał jakiegoś wyjścia z sytuacji zanim miała polać się krew Sprawiedliwego Jezusa. Piłat chciał pertraktować z Żydami tak, żeby ich nie zrazić do siebie i kiedy dowiedział się, że Jezus pochodzi z Galileii, postanowił odesłać Go do Heroda, któremu podlegała Galilea. Ku temu nadarzyła się okazja, ponieważ Herod w tym czasie przybył na święto Paschy do Jerozolimy. Piłat chciał swoją odpowiedzialność złożyć na innego sędziego i dlatego niewinnego Jezusa przekazuje Herodowi. I znowu Zbawiciel prowadzony jest ulicami miasta na pośmiewisko ludzi. Kiedy Herod zobaczył Jezusa ucieszył się, lecz nie była to radość grzesznika, który mógł zobaczyć swego Wybawcę, lecz człowieka, który cieszy się z tego, że będzie mógł wreszcie zaspokoić swoją ciekawość mając nadzieję, że przeżyje jakąś sensację lub cud. Herod nie prześladował Jezusa, ponieważ od nienawiści zdolny jest człowiek, który posiada sumienie — do którego trafiłoby Słowo Jezusa. On dawno już stracił swoje sumienie, kiedy kazał zabić Jana Chrzciciela, kaznodzieję wzywającego go do pokuty. Herod nie prześladował, ale i nie

miłował. Jezus nie wiele dla niego znaczył i uważał, że można z Niego zadrwić. Czy rozumiemy dlaczego Jezus milczał? W milczeniu Jezusa widzimy Jego godność. Kto nienawidzi i prześladowuje Jezusa Chrystusa, tego należy traktować inaczej, ponieważ u prześladowcy — Słowa Jezusa mogą uczynić cud — mogą zmienić jego serce. Dla ludzi obojętnych, każde świadectwo o Jezusie Chrystusie jest daremne. Przypomnijmy słowa listu skierowane do Zboru w Loadycej, a zapisane w księdze Objawienia Św. Jana rozdz. 3; 15—16 „ponieważ nie jesteś ani zimny, ani gorący, ale letni — wyrzucę cię z ust moich“. To samo mówi Chrystus Herodowi przez Swoje milczenie. Herod uważał się za pobożnego wśród Żydów, chodził nawet do kościoła, dowodem tego jest jego przyjazd na święto do Jerozolimy — lecz Jezus był dla niego obojętny. A jak jest z Tobą drogi czytelniku — czy należysz do chrześcijan, którzy chodzą do kościoła, lecz droga poświęcenia i cierpienia Jezusa, którą szedł dla ciebie, jest ci obojętną. Drogi przyjacielu, wiedz o tym, że interesujące rozmowy religijne na temat wiary nie wiele ci mogą dać, jeżeli nie przyjmiesz słów nauki Jezusa do swego serca. Jezus w milczeniu Swoim zapytuje się dzisiaj ciebie: czy Słowo Boże głoszone o Jego cierpieniu — drodze Krzyżowej i Śmierci męczeńskiej za twoje grzechy traktujesz poważnie, czy przenika ono do twego serca? Ty musisz to osobiście przeżyć, że Jezus był poniżony i umęczony dla Ciebie, abyś ty wyznając Go jako osobistego Zbawiciela, mógł z Nim przebywać wiecznie w Jego Chwale. Nie pozwól, ażeby przez Twoją obojętność słowa nauki Jezusa nic ci nie mówiły, bo wtedy milczenie Jezusa może okazać się twoim sądem. Ewangelista Łukasz w swojej Ewangelii pisze dalej, że najwyższy kapłan i uczeni wprawie stali obok Jezusa i mocno Go oskarżali. Jesteśmy świadkami ciekawego obrazu z jednej strony gniewali się oskarżyciele, z drugiej Herod, a w środku milczący Jezus — obraz Bożego Majestatu i Świętości. Jak postąpilibyśmy na miejscu Chrystusa? Zapewne bronilibyśmy się — czynimy to chętnie, zawsze kiedy spotyka nas niesprawiedliwość. Pragniemy zawsze być przedstawieni w dobrym świetle. Przysłowie mówi: kto się usprawiedliwia, ten się oskarża. Jezus milczy — Jemu

nie chodzi o ludzką cześć. Jezus nigdy nie szukał czci ludzkiej dla siebie i dlatego nie potrzebował bronić Swej Sprawiedliwości i niewinności przed ludźmi. Herod nie zdawał sobie sprawy, iż wbrew swej woli czci niewinność i czystość Jezusa, którą symbolicznie przekreślił poprzez białą suknię, którą polecił włożyć Jezusowi. Z pokorną cziłą i modlitwą korzimy się przed Jego milczeniem uniżeniem i czystością. W pojęciu naszym trudno jest nam zrozumieć wielkość poniżenia, jaka spotyka Syna Bożego, kiedy rozwodnik, szyderca i morderca siedzi przed Nim jako sędzia. Sprawiedliwy Jezus sądzony i oskarżony jest przez kłamliwych i nieuczciwych faryzeuszy. Czyż nie mógłby zabić i zetrzeć ich mocą jednego słowa? Lecz Jezus słowa tego nie wypowiada. On milczy — nie grozi — cierpi — nie oddaje złem za złe. I tak wypełniły się słowa proroctwa Izajasza wypowiedziane o Jezusie „gdy był znienawidzony, kiedy cierpiał nie groził i nie otworzył ust Swoich, jako Baranek prowadzony był na zabicie“. Ani jedno słowo skargi i nienawiści nie padło przeciwko wrogom, żadne wołanie o litość, milcząc cierpiał, a czynił to za nasze przestępstwa i niesprawiedliwości. Jezus za nas cierpiał, Syn Boży w męczeństwie przelał Swoją Krew za grzechy świata. W Jezusie Chrystusie może znaleźć ratunek każdy grzesznik. Co stałoby się ze mną z Tobą, gdyby Bóg według naszego postępowania sądził nas. Bóg nie chce śmierci grzesznika i dlatego „zesłał Syna Swego jednorodzonego, ażeby każdy kto w Niego uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny“. Zawołaj do Niego i Ty, który słyszysz Jego głos dzisiaj, On nie chce żebyś został odrzucony i potępiony na wieki. Jezus milczał przed swymi prześladowcami i sędziami, żebyś ty nie milczał dziś przed Bogiem — Sędzią Najwyższym. Bóg chce abyś rozpoczął z Jezusem nowe życie, życie dziecka Bożego, życie czyste, pełne wewnętrzznego pokoju i radości. Droga za Jezusem jest drogą poniżenia i wyrzeczeń, jest drogą wąską, ukazującą jasny cel — życie wieczne, w szczęściu i chwale. Postępujmy więc, tak jak czynił i uczył nas nasz Zbawiciel. Jezus jest naszym przewodnikiem, On chce być i Twoim przewodnikiem do życia wiecznego. Zaufaj Mu i idź za Nim.

Kazimierz Muranty

Tajemnica góry Ararat

Kawałki drewna znajdowane w lodzie pokrywającym najwyższe partie góry Ararat, stanowią zagadkę ciekawiającą wielu ludzi. Warszawski „Expres Wieczorny” (nr 70 z 10.II.70) zamieścił notatkę następującej treści: „Na tropie Arki Noego. Na dnie jeziora na górze Ararat w Turcji, leżą szczątki Arki Noego — stwierdza francuski archeolog Fernand Navarra, po przebadaniu znalezionych w rozpadlinach wulkanu na wysokości 4265 metrów kawałków drewna ze śladami bardzo starej obróbki ręcznej. Ustalono, że jest to drzewo dębowe i liczy 4—5 tys. lat. Dęby w okolicach Araratu nie rosną. Na wiosnę specjalna ekspedycja amerykańska rozpocznie przeszukiwanie dna jeziora. Otrzymała ona milion dolarów na przeprowadzenie badań.”

Nie wiemy z jakiego źródła zaczerpnął „Express Wieczorny” podaną wyżej informację, ale jest ona pomimo zawartych w niej nieścisłości świadectwem wspomnianego już na wstępie zainteresowania, które wywołuje fakt znalezienia kawałków drewna na górze Ararat przez uczestników różnych wypraw, przy czym jest rzeczą bezsporną jedynie to, że jest to drewno dawnego pochodzenia a przy tym nosi ślady obróbki ciesielskiej.

Z notatki zamieszczonej w známym amerykańskim dwutygodniku „Christianity Today” („Chrześcijaństwo dzisiaj” — wrzesień 1969 r.), wynika, że w lipcu i sierpniu 1969 r. udała się na górę Ararat sześciuosobowa wyprawa badawcza, która na skraju lodowca na wysokości ok. 13.000 stóp (ok. 4000 m.) znalazła cztery kawałki drewna o długości 30—45 cm., wyglądających na fragmenty desek. Kierownik wyprawy Harry

Crawford, adwentysta, stwierdził, że kawałki drewna znalezione przez jego wyprawę, są bardzo podobne do ułamków drewna odnalezionych na górze Ararat w 1955 r. przez Francuza — Fernanda Navarrę, przy czym na podkreślenie zasługuje fakt, że drewno to nosiło oznaki obróbki ciesielskiej i wiek jego określano na ok. 4000 lat. W skład wyprawy Harry Crawforda wchodziły osoby o różnej specjalności, jak np. Ralph Lenton — badacz z Instytutu Arktycznego, Hugo Neuburg — fizyk i glaciolog (badacz lodowców), Fred Lee — fotograf i ilustrator Fundacji Odkryć Naukowych i Archeologicznych (SEARCH) oraz F. Navarrowie — ojciec i syn.

Członkowie ekspedycji, nie wszyscy zresztą wierzący, nie chcą bynajmniej upierać się przy twierdzeniu, że znalezione przez nich kawałki obrobionego po ciesielsku drewna, jakkolwiek bardzo stare, muszą być szczątkami Arki Noego. Zresztą badania gatunku i wieku znalezionego drewna — są nadal prowadzone we Francji, Turcji i Ameryce. Jeśliby okazało się, że są to szczątki jakiegoś statku, wyłoniło by to wiele problemów geologicznej, historycznej i biblijnej natury, które wymagałyby wyjaśnienia. Dr William F. Albright, archeolog o światowej sławie i autorytet w dziedzinie języków starożytności, zapytany przez „Christianity Today” w tej sprawie, lekceważąco potraktował przypuszczenie, że Arka Noego (lub jej szczątki) mogła by spoczywać pod lodowcem na górze Ararat, która zresztą nosi to miano od czasów nowożytnych, i nie ma podstaw do twierdzenia, że jest ona tą górą, o której mówi Biblia.

Robert Faylor, dyrektor Instytutu Arktycznego powiedział, że gdyby rzeczywiście drewno znalezione na Araracie liczyło tylko 4000 lat, byłoby niezmiernie trudno wytłumaczyć jego znalezienie się w lodowcu, którego wiek jest prawdopodobnie starszy. Ale Faylor dodał jeszcze: „Potrzebujemy obiektywnych informacji, aby upewnić się co do charakteru znalezisk... Nie jestem w stanie wyjaśnić, w jaki sposób drewno takich rozmiarów i wieku, mogło dostać się na taką wysokość... w każdym bądź razie jest to sprawa bardzo interesująca z archeologicznego punktu widzenia.” W roku bieżącym planowana jest ponowna wyprawa na górę Ararat, przy czym Fred Lee sądzi że trzeba by poruszyć z miejsca prawie milion metrów sześcienych lodu i kamieni, aby móc stwierdzić, czy istotnie coś się znajduje pod lodowcem pokrywającym szczyty Araratu.

Od siebie zaś dodamy, że powyższą notatkę zamieszczamy jedynie dla poinformowania naszych Czytelników, że istnieje zainteresowanie na całym świecie sprawami opisanymi w Biblii oraz odkryciami i badaniami związanymi z nimi. Dla nas zaś, jako chrześcijan ewangelicznych, jest sprawą najzupełniej drugorzędnej natury, czy jakiegokolwiek poszukiwania i odkrycia potwierdzają wydarzenia opisane w Biblii. Jeśli bowiem nawet jeszcze nie potwierdzają ich, to nie znaczy to wcale, że opis biblijny jest nieprawdziwy, ale znaczy to po prostu, że dotychczasowe metody poszukiwań i badań — były nieprawidłowe. Jako dzieci Boże wiemy bowiem, że Biblia jest Pismem Świętym, które zarówno jako całość, jak i w każdej swej części — mówi prawdę.

Na zakończenie dodamy, że góra Ararat znajdująca się w Turcji na granicy ze Związkiem Radzieckim, jest wygasłym wulkanem, którego wyższy szczyt ma 5156 metrów wysokości, drugi zaś, niższy, liczy 3914 metrów. Góra jest trudno dostępna i pokryta w najwyższych partiach odwiecznym lodem.

Wałbrzych: kaplica Zboru znajduje się przy ul. Ruchu Oporu 2. Przełożonym jest prezb. Zdzisław Gąsiorowski.

Wrocław: Zbór wrocławski zorganizował się w 1947 roku. Od 1960 r. Zbór zbiera się we własnej kaplicy przy ul. Miłej 7. Przełożonym Zboru jest prezb. Tadeusz Gawel, jeden z pierwszych absolwentów ChAT. Zbór wrocławski obsługuje Placówkę w **Sobótce**, na której kierownika powołano br. Anatola Matiaszuka, ubiegłorocznego absolwenta ChAT.

W **Zielonej Górze** nabożeństwa odbywają się przy ul. Długiej 8. Przełożonym Zboru jest kazn. Bogdan Banaszkiewicz.

Najmłodszym Zbozem na terenie woj. zielonogórskiego jest Zbór w **Żarach**, którego przełożonym jest br. Stefan Kuszyk. Do 1969 roku znajdowała się tutaj Placówka kościelna podległa Zborowi w Zielonej Górze.

Poza wymienionymi wyżej Zborami i Placówkami Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego istnieją jeszcze, jeśli chodzi o Ziemię Odzyskane, Placówki w następujących miejscowościach: Dźwierzuty, pow. Szczecino; Małujowice, pow. Brzeg; Międzyrzecz Wielkopolski; Piła; Rzeczenica, pow. Człuchów; Ognica, pow. Gryfino; Połczyn Zdrój; Paczków, pow. Nysa; Strzegom, Świnoujście; Świdwin; Węgorzewo.

Ogółem, w całym kraju, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny liczy 97 Zborów i kilkadziesiąt Placówek. Jak widzieliśmy, niemały odsetek tych Zborów i Placówek znajduje się na Ziemiach Odzyskanych. Tu wróciliśmy, tutaj jesteśmy i tutaj pracujemy dla chwały Bożej i ludziom na pożytek doczesny i wieczny.

E. Cz.

WYDAWNICTWA KOŚCIELNE

A. Kinnear, NORMALNE ŻYCIE CHRZESCIJAŃSKIE , oprawa płócienna	zł 18,—
A. Kinnear, ŻYCIE W CHRYSZTUSIE , oprawa kartonowa i obwoluta	zł 25,—
J. Bunyan, WĘDRÓWKA PIELGRZYMA , oprawa płócienna	zł 25,—
J. Bunyan, DZIEJE LUDZKIEJ DUSZY , oprawa płócienna	zł 30,—
Oswald J. Smith, MÓŻ. KTÓREGO BÓG UŻYWA , kart.	zł 10,—
Oswald J. Smith, EWANGELIA, KTÓRĄ GŁOSIMY CO TO ZNACZY BYĆ UCZNIEM JEZUSA CHRYSZTUSA	zł 5,—
SPIEWNIK PIELGRZYMA , cz. II (z nutami) zawierający także pieśni dla dzieci	zł 15,—
PIESNI KOŚCIELNE NA CHÓR MIESZANY , wyd. II uzupełnione, str. 456, format B-5. Spiewnik zawiera 188 pieśni, w tym cały szereg nowych pieśni nie drukowanych w dotychczas używanych chóralkach; oprawa płócienna	zł 50,—
C. H. Spurgeon, KLEJNOTY OBIETNIC BOŻYCH , opr. płócienna	zł 100,—
E. Czajko, CHRZESCIJANIE EWANGELICZNI W POLSCE , opr. broszurowa	zł 30,—
DUCHOWE ODRODZENIE , oprawa broszurowa	zł 3,—
	zł 5,—

SZKOŁA NIEDZIELNA

DRUŻYNA MARTY



Jacek zachorował. Wezwany lekarz stwierdził, że stan chorego jest poważny. Jacka zabrano do szpitala. Tam po dokładnym zbadaniu chorego zasmuconym rodzicom chłopca powiedziano, że leczenie będzie trudne i długie. Jacek zachorował bowiem na chorobę Heine-Medina. Po dłuższym leżeniu w szpitalu Jacek w końcu wrócił do domu, musiał jednak przez pewien czas pozostać jeszcze w łóżku i nie wstawać. Leżenie w łóżku bardzo męczyło chłopca. Chciało mu się już wstać i pobiegać z kolegami. Niestety, nie miał jeszcze dość siły, aby to uczynić. Trzeba było jeszcze na to poczekać. Leżąc tak, myślał czasem o Bogu. Zastanawiał się nawet dlaczego Pan Bóg dopuścił na niego tą chorobę. Jacek kochał Pana Jezusa i wiedział o tym, że Bóg wie wszystko daleko lepiej i we właściwym czasie przywróci mu zdrowie. Ciężko jednak było wytrzymać już w tym łóżku... Tymczasem w szkole przyjaciele Jacka często wspominali go.

Pewnego dnia gdy tak rozmawiali między sobą o Jacku, ktoś zaproponował: wiecie co, zorganizujemy drużynę, ale nie taką zwykłą drużynę, nazwijmy ją „Drużyną Marty”. Zadaniem drużyny będzie robić coś przyjemnego dla Jacka, aż do czasu, gdy wyzdrowieje.

Pomysł wydał się wszystkim dobry. Wybrano więc zaraz Anię „wodzem” drużyny. No więc dobrze — powiedział „wódz”, — pomyślny teraz, co możemy zrobić dla Jacka. Wszyscy mieli jakieś pomysły. Wszystkie pomysły były też dobre. Jedni proponowali zanieść mu coś do jedzenia, np. ciastka, inni chcieli zanieść gry, a jeszcze inni chcieli wypożyczyć książki z biblioteki szkolnej i zanieść choremu. Ania zapisała wszystkie propozycje na kartce, następnie wypisała wszystkie dni jakie pozostały jeszcze do końca tego miesiąca.

Dzisiaj — musi ktoś upiec trochę ciastek dla Jacka, powiedziała. Kto się tego podejmie? Ja — powiedział Józek. Lubię piec. Nigdy sam wprawdzie nie piekłem, ale pomagałem wiele razy mamie. Powinno więc się udać. Dobrze —

odrzekła Ania, lecz zanim zaniesiesz je Jackowi przynies mi jedno, żebym spróbowała czy nadają się do jedzenia. Słusznie, my też pomożemy wypróbować czy są dobre — dodały chórem dzieci. O nie! wykrzyknęła Ania. W ten sposób zjemy wszystkie ciastka i nic nie zostanie Jackowi! Wystarczy jeśli ja tylko spróbuję. Dzieci nie były tym zachwycone, ponieważ jednak chcieli, aby Jackowi zostało trochę ciastek, zgodziły się z decyzją Ani. Ponieważ jutro jest niedziela, wszyscy odwiedzimy Jacka po południu i opowiemy mu o tym, co było w Szkole Niedzielnej, powiedziała Ania i dodała jeszcze: w poniedziałek, Joasia wypożyczy w bibliotece i zanieś mu ze dwie ciekawe książki. Józek pobiegł zaraz do domu przygotować ciastka. Gdy już miał je gotowe (oczywiście z pomocą mamy!) zaniósł szybko jedno Ani do spróbowania. Umm! Ania wydała okrzyk zadowolenia — bardzo dobre. Może jeszcze spróbuję jedno, chcę zobaczyć czy wszystkie są dobre... O, nie — powiedział Józek, — nie starczy dla Jacka, a zresztą wszystkie sześć, które zjadłem okazały się bardzo dobre. Po zjedzeniu kilku ciastek przyniesionych przez Józka, Jackowi wydawało się, że były to naj-

lepsze ciastka jakie kiedykolwiek jadł. Zaraz też powiedział: jak będę zdrow, chciałbym abyś pokazał mi jak się robi takie ciastka. Dobrze — odrzekł Józek.

Tego wieczoru przed snem Jacek tak modlił się: Dziękuję Ci Panie Jezu za tak wielu przyjaciół. Dziękuję Ci za Józka i ciastka.

Dziękuję Ci za Anię... W ten sposób zaczęła pracować „drużyna Marty”. Odwiedzali Jacka aż do jego zupełnego wyzdrowienia. Nazwali się dlatego „drużyną Marty” gdyż w Ewangelii Łuk. r. 10 czytamy o pewnej niewieście imieniem Marta, która przyjęła Pana Jezusa do swego domu i z ochotą usługiwała Mu. Poza tym jedna z dziewczynek należących do drużyny również nazywała się Marta i bardzo chciała pomagać choremu Jackowi. Czy nie był to dobry pomysł?

*

Nauczcie się na pamięć słów z Listu Ap. Pawła do Efezjan: „**Ale bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni...**” (r. 4,32).

(TAJ)

NOWA KSIĄŻKA O „BRACIACH Z PLYMOUTH”

Jest na pewno truizmem, że wielcy w Królestwie Bożym mimo to, iż należą do konkretnej denominacji wyznaniowej, są własnością całego Kościoła Chrystusowego. To stwierdzenie odnosi się także np. do Jerzego Muellera z Bristolu. Jest on dobrze znany w całym chrześcijaństwie głównie z tego, że w jego życiu i działalności religijno-kościelnej objawiał się szczególny dar wiary. Pisaliśmy o nim niejednokrotnie również na łamach naszego pisma oraz w innych wydawnictwach naszej wspólnoty kościelnej¹.

Nie jestem jednakże tak bardzo pewny, że wszyscy, którzy o J. Muellerze cośkolwiek słyszeli, wiedzą, iż należał on do konkretnej denominacji wyznaniowej, jaką stanowią również tzw. Bracia z Plymouth lub wolni chrześcijanie, jak nazwali się zwolennicy nauki tego kierunku ewangelicznego w Polsce. Zbory wolnych chrześcijan weszły, jak wiadomo, w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Teologia Grovesa, Muellera, Radstocka i Baedekera, że wymienimy kilku z grona najwybitniejszych przedstawicieli ruchu „Braci z Plymouth”, jest nadal w tych Zborach reprezentowana i kultywowana. I choć w Zjednoczonym Kościele Ewangelicz-

nym tworzymy jedną rodzinę, pewnych cech charakterystycznych dla danego kierunku trudno się pozbyć, a poza tym nie wiem, czy należy je likwidować. Wydaje się, że celem naszym powinien być raczej wzajemny szacunek i miłość w Panu, a nie administracyjne niwelowanie tychże różnic w dziedzinie pewnych elementów doktryny, zwyczajów i metod pracy.

Aby ten wzajemny szacunek mógł istnieć, to obok innych czynników natury głębszej, potrzebne jest także wzajemne poznanie się tak drogą osobistych kontaktów, jak i za pośrednictwem odpowiedniej literatury.

Jeśli chodzi o publikacje poświęcone poszczególnym kierunkom, które należą do naszego Kościoła, to w języku polskim są one nader rzadkie i mają raczej charakter przyczynkowy. W innych jednak językach, a przede wszystkim angielskim, na brak takiej literatury nie możemy narzekać. Odnosi się to także do ruchu wolnych chrześcijan.

O ruchu „Braci z Plymouth” napisano już немало. W tym sprawozdaniu chciałbym zwrócić uwagę na najnowszą pracę, która ukazała się w 1968 roku w Londynie, a której autorem jest F. Roy Coad².

Pracę swoją — poprzedzoną przedmową F. F. Bruce’a z Manchesteru, znanego profesora krytyki biblijnej, który także należy do ruchu Braci — podzielił autor na 21 rozdziałów wraz z dodatkami, tablicą chronologiczną początkowych dziejów ruchu, 10-stronicową bibliografią oraz rejestrem osób, nazw i zagadnień. Opis dziejów ruchu Braci rozpoczyna autor od przedstawienia zarysu biografii pierwszych wybitnych przywódców ruchu oraz pierwszych zebrań zwolenników tego kierunku, które zaczęły się odbywać w 1827 roku w Dublinie, gdzie główną rolę zaczął odgrywać John Nelson Darby, a od 1830 roku w Plymouth. Treścią tych domowych zgromadzeń były wspólne modlitwy, czytanie i rozważanie Pisma Świętego oraz wspólne „Łamanie Chleba” (por. Dz. Ap. 20,7). Uczestnicy tych zebrań zostali nazwani przez innych „Braćmi z Plymouth” (Plymouth Brethren) od nazwy miasta Plymouth w południowej Anglii.

Dalszy rozwój ruchu w Anglii (np. Zbór w Bristolu powstał w 1833 roku) oraz w innych krajach — to treść następnych rozdziałów tej ciekawej pracy. Pewien niedosyt odczuwa się przy lekturze fragmentu pracy poświęconego początkom dziejów ruchu w Polsce (s. 195). Autor wspomina, że reprezentanci nauki „Braci z Plymouth” znani byli w Polsce międzywojennej pod naz-

wą „Zwolenników nauki pierwotnych chrześcijan” lub „Ewangelicznych chrześcijan wolnych”, którzy po wojnie weszli w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (United Evangelical Church). Nadmieniamy dalej, że na terenach wschodnich Polski międzywojennej pracowali misjonarze z Wielkiej Brytanii: D. T. Griffiths, A. C. McGregor oraz Stuart K. Hine (ten ostatni jest n. b. autorem angielskiego przekładu pieśni „Gdy na ten świat spoglądam, wielki Boże” dokonanego z języka rosyjskiego³). Humorystycznie brzmi stwierdzenie autora, że ośrodkiem ich pracy było miasto Lublin czyli Lwów (sic!).

Należy żałować, że nie znalazło się tutaj nazwisko Józefa Mrózka seniora, z którego przecież nazwiskiem związany jest początek pracy polskich Zborów wolnych chrześcijan. O Józefie Mrózkach sen. pisaliśmy już parę razy⁴. I byłoby rzeczą na wskroś pożądaną, by tymi wiadomościami została uzupełniona w następnym wydaniu książka F. Roy Coada.

Doktryna, ustrój, hymnologia Braci oraz obecna sytuacja — to kolejne tematy, które szczegółowo zosta-

ły w tej książce omówione. Osobną uwagę poświęcił autor słynnej kontrowersji dokrynalnej między J. N. Darbym a pozostałymi prominentami ruchu Braci. Jak wiemy, w poglądach doktrynalnych Darby'ego nastąpiła pewna ewolucja w kierunku ekskluzywizmu, która dała początek drugiemu skrzydłu ruchu braterskiego tzw. exclusive brethren (Bracia ekskluzywni). Główne skrzydło Braci dla odróżnienia nazywane bywa: „open brethren” (Bracia otwarci). Różnice oczywiście nie są tak bardzo wielkie, ale stawianie znaku równania, jak to się nieraz czyni, między wolnymi chrześcijanami a darbystami jest poważnym błędem. W Polsce np. wolni chrześcijanie (odpowiednik angielskich „open brethren”) należą do Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, zaś darbyści zgrupowani są w odrębnej organizacji wyznaniowej, uznanej przez Państwo pod nazwą: „Chrześcijanie bez osobliwego wyznania”.

Z ruchu Braci wyszło kilku wybitnych misjonarzy, ewangelistów i teologów. Wymieńmy kilku z nich. A więc np. wspomniany już Anthony N. Groves, misjonarz w Bagda-

dzie i Indiach, John Nelson Darby, tłumacz Biblii tzw. Elberfeldzkiej, Charles H. Makintosh, egzegeta Pisma Świętego, Lord G. Radstock, misjonarz wśród arystokracji petersburskiej w Rosji, F. Baedeker, ewangelista, który wslawił się pracą wśród więźniów w Rosji.

Pragnę na tym miejscu wymienić także znajdującego się w pełni sił twórczych F. F. Bruce'a (autor przedmowy do omawianej książki) profesora krytyki biblijnej i egzegezy na Uniwersytecie w Manchester, autora wielu książek także na temat historii Kościoła starożytnego, których lekturze osobiście wiele zawdzięczam.

Według encyklopedii RGG, 1958, ogółem Braci na całym świecie jest ok. 450—80 tysięcy.

Edward Czajko

1. Chrześcijanin, 1962, 2; 1966, 3; Kalendarz Jubileuszowy 1963, s. 185—187.
2. F. Roy Coad, A History of the Brethren Movement, Its Origins, its World Development and its Significance for the Present Day, The Paternoster Press, London, 1968, s. 328.
3. patrz: Edward Czajko, Jak wielkiś Ty..., Dzieje jednej pieśni, Chrześcijanin, 1962, 12.
4. Chrześcijanin, 1967, 9; Kalendarz Jubileuszowy 1963, s. 68.

k r o n i k a

■ **Gdańsk.** W dniach 20—22 marca odbyła się w tutejszym Zborze ewangelizacja. Nabożeństwa rozpoczynał i je prowadził przełożony Zboru brat Sergiusz Waszkiewicz. W pierwszym dniu ewangelizacji Słowo Boże zwiastował brat Stanisław Kantorek, przełożony Zboru w Elblągu. Podczas następnych nabożeństw ewangelizacyjnych przemawiali bracia: Jan Rudkowski z Koszalina, Grażewski z gdańskiego Zboru Baptystów oraz w charakterze głównego ewangelisty brat Edward Czajko z Warszawy. Na wszystkich nabożeństwach usługiwał kilkakrotnie pieśnią ewangelizacyjną chór miejscowego Zboru pod dyr. siostry Haliny Kudzinowej. Zbór gdański powinien być wdzięczny Bogu za to, że ma nareszcie chór, który dobrze śpiewa Bogu na chwałę i ludziom ku zbudowaniu. (c)

■ **Bielsk-Podlaski.** W posiadłości br. Jakoniuków urządzono w jesieni 1969 r. kaplicę, w której odbywają się regularne nabożeństwa. W tej kaplicy odbył się dla braci usługujących w dniach 15 do 18 stycznia

kurs biblijny, a ponadto co wieczór miało miejsce nabożeństwo ewangelizacyjne. Br. Józef Mrózek usłużył kilku wykładami z dziedziny nauki o Kościele (eklezjologia) oraz mówił o działalności szatana i demonów (opętanie, wpływy demoniczne, okultyzm itp.). Br. Konstanty Jakoniuk przedstawił jak Kościół rzymsko-katolicki stopniowo wprowadził niebiblijne nauki w postaci dogmatów. Na nabożeństwach prócz br. Mrózka usługiwał także br. Paweł Bajeński.

W kursie wzięło udział kilkunastu braci z miejscowego i pobliskich zborów. Większej frekwencji stanęły na przeszkodzie trudności komunikacyjne spowodowane śnieżycą. W niektórych wykładach oraz nabożeństwach uczestniczyli także goście, zwłaszcza z miejscowego Zboru baptystycznego, oraz osoby zaproszone na ewangelizację. Praca w Bielsku-Podlaskim (jest to miasto powiatowe) ma wszelkie warunki ku temu, by się dobrze rozwijać. (J.M.)



Wykładowcy i uczestnicy kursu biblijnego w Bielsku Podl.

■ **Cieszyn.** W dniach od 2 do 4 stycznia br. w I Zborze w Cieszynie odbyła się ewangelizacja dla młodych braci z okręgu Śląska Cieszyńskiego. Na treść ewangelizacji składały się wykłady biblijne i nabożeństwa. Uczestnikom ewangelizacji usługiwali bracia starsi jak również i młodszy. Spośród starszych braci br. Karol Śniegoń odpowiadał młodzieży na postawione przez nich pytania dotyczące ich drogi za Panem, jak również problematyki, która leżała w kręgu ich zainteresowań. Br. Jan Kędzior dzielił się swoimi bogatymi przeżyciami duchowymi wskazując na szczególną konieczność posiadania przez dzieci Boże mądrości i mocy Pańskiej. Na temat form pracy ewangelizacyjnej usługiwali br. Jan Krauze, zaś o pracy Ducha Świętego mówił br. Izaak Maksymowicz. Z kolei o historii powstania ruchu zielonoświątkowego wykladał br. Józef Suski. Zdając sobie sprawę z wagi poznania taktyki naszego wroga duchowego — szatana — postanowiono przeprowadzić wykład o niszczycielskiej działalności demonów. O tej tematyce usługę miał br. Michał Hydzik. W godzinach wieczornych odbywały się nabożeństwa ewangelizacyjne dla całego Zboru i zaproszonych gości. Na nabożeństwach głównie przewijała się myśl o wielkiej miłości i łasce Boga dla grzesznego człowieka. Kończąc ewangelizację br. Śniegoń zwrócił uwagę na słowa zapisane w Ew. Marka 9: 8 podkreślając, że po wspaniałym przeżyciu na górze Przemienienia uczniowie Pańscy nikogo nie widzieli więcej, tylko Jezusa — oby Bóg dopomógł nam widzieć zawsze Pana Jezusa i naśladować Go. Módlmy się, aby zasiane ziarno Słowa Bożego przyniosło plon. (nadesłał br. M. S.)

■ **Świętochłowice.** W dzielnicy Zgoda miasta Świętochłowice mieszkało w okresie międzywojennym kilkunastu wierzących, którzy należeli do Zboru w Chorzowie. Kilka z tych osób wyprowadziło się do innych miejscowości a kilka zmarło i obecnie pozostały tam tylko dwie siostry będące członkami Zboru w Chorzowie. W numerze grudniowym 1969 r. pisaliśmy o odejściu do wieczności s. Pauliny Pietrek ze Zgody. Dnia 15 lutego br. powołał Pan z kolei do Siebie s. Bertę Gołąbek w 80 roku życia. Kilka tygodni przed jej zgonem zmarł jej mąż, który nie był członkiem Zboru. Pogrzeb s. Gołąbkowej odbył się 18 lutego. Podobnie jak na pogrzebie s. Pietrkowej w kostnicy szpitalu (w którym przeleżała s. Gołąbkowa w chorobie ostatnie tygodnie swego życia), usłużył br. F. Karel, a nad grobem — na pobliskim cmentarzu ewangelickim — br. J. Mrózek. Zmarła siostra została ochrzczona w sierpniu 1948 r. a więc należała już do powojennej generacji wierzących. W numerze listopadowym i grudniowym „Chrześcijanina“ z r. 1948 istnieją obszernie wzmianki o chrztach przeprowadzonych w lipcu i sierpniu 1948 r. w Wiśle-Malinie. W roku tym wierzący z chorzowskiego

Zboru zostali także ochrzczeni w Wiśle-Malinie; w ich liczbie była również s. Gołąbkowa. Zmarła siostra nie doczekała się, niestety, nawrócenia swych dzieci. Gdy się ona nawróciła, dzieci były już dorosłe i prowadziły samodzielne życie. Nie nawrócił się również jej mąż lecz nie osłabiło to jej wiary. Do lata 1969 uczęszczała regularnie na nabożeństwa i dopiero choroba zmusiła ją do pozostania w domu. (J.M.)

■ **Warszawa.** Dnia 14 grudnia ub.r. odbyło się w Warszawie przy ul. Zagórnej 10 kolejne spotkanie robocze absolwentów teologii i studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, członków naszej Wspólnoty kościelnej. Spotkaniu przewodniczył brat Edward Czajko, sekretarz Rady Kościoła. W części pierwszej spotkania, poświęconej lekturze Pisma Świętego i wspólnej modlitwie, usługiwali brat Stanisław Krakiewicz, prezes Rady Kościoła. Następnie zebrani wysłuchali dwóch prelekcji. Pierwsza prelekcja, którą wygłosił brat Mieczysław Kwiecień

(Warszawa) dotyczyła recenzji wydanej ostatnio książki Waltera J. Hollenwegera pt. „Enthusiastisches Christentum“. W drugiej — brat Kazimierz Sosulski (Kraków) poddał krytycznej analizie doktrynę ewangelisty amerykańskiego Wiliama Branhamy. Po wysłuchaniu obu referatów odbyła się dyskusja. Była to bardzo pożyteczna wymiana zdań. Bracia byli wdzięczni Walterowi J. Hollenwegerowi (a także i recenzentowi) za wyjaśnienie w swojej książce wielu problemów z dziedziny przebudzenia charyzmatycznego naszych dni. W dyskusji nad drugim referatem stwierdzono, że doktryna branhamowska, która została ostatnio przeniesiona do Europy i przyjęta również przez kilka osób w Polsce, jest starą herezją monarchiańską. Należy ją potraktować tak jak każdą herezję i dać zdecydowany odpór. Wieczorem tego dnia uczestnicy spotkania teologicznego wzięli udział w nabożeństwie I Zboru warszawskiego, słuchając Słowem Bożym i pieśnią. Następne spotkanie zaplanowano na wiosnę br.



Migawki ze spotkania absolwentów i studentów Akademii Teologicznej w Warszawie



■ **Wrocław.** Podobnie jak w roku ubiegłym, z inicjatywy rady młodzieżowej naszego okręgu, w dniach od 28 lutego do 22 marca br. odbyła się ewangelizacja, którą przeprowadził brat Kazimierz Sosulski. W ciągu trzech tygodni odwiedził on następujące Zbory: Brzeg, Nysę, Świdnicę, Legnicę, Janowice Wielkie, Wałbrzych, Oleśnicę, Zieloną Górę, Gubin i Wrocław. We wszystkich tych Zborach, Ewangelista spotkał się z bardzo serdecznym przyjęciem co umożliwiło mu owocne usługowanie. Dzięki łasce Bożej oraz modlitwom wielu dzieci Bożych, odczuwało się obecność Jezusa Chrystusa wśród zgromadzonego ludu Bożego. Mimo, że większość nabożeństw odbywała się w dnie powszednie, frekwencja była dobra. Na ogół Zbory przygotowały się modlitewnie do ewangelizacji, na którą zaproszono wiele osób spoza Zborów. Wiecznie żywe i skuteczne Słowo Boże rozbiło grzeszne serca nakłaniając do pokuty i wyznania grzechów. Wzrosło ono pokój, radość zbawienia i odpocznienie dusz. Dzięki Najwyższemu, ewangelizacja odniosła zamierzony skutek, ponieważ były osoby, które po raz pierwszy zawołały do Zbawiciela i przeżyły odpuszczenie grzechów. Również i zborownicy skorzystali z głoszonego Słowa Bożego, które jest nie tylko chlebem duchowym i mieczem, lecz także zwierciadłem ukazującym stan życia duchowego człowieka wierzącego.

W większości Zborów wyrażano chęć powtórzenia takiej ewangelizacji, a w jednym zaplanowano urządzenie jej wraz z młodzieżą Zboru baptystycznego. W ostatnim czasie daje się odczuwać tchnienie Ducha Świętego, który chce ożywić nasze życie. Ważnym jest, abyśmy w modlitwach oczekiwali Bożego błogosławieństwa i utwierdzali swe serca na przyjęcie niebiańskiego deszczu. Pan jest blisko i serca nasze muszą być pełne Jego osoby, jeśli chcemy z obfitym owocem życia stanąć przed Jego twarzą. Niechaj Pan pobłogosławi zasiane Słowo, da mu wzrost i uczyni, abyśmy przynieśli Mu wiecznie trwający owoc! (km).

■ **Ślupsk.** W dniu 4 stycznia 1970 roku odbyło się uroczystość ślubna w miejscowym Zborze br. Romana Hydzika z siostrą Lidią Kowczak ze Stanów Zjednoczonych. Nabożeństwo rozpoczął br. Pruszkowski czytając Psalm 63. Po społecznej modlitwie usługiwali Bracia: br. Rudkowski z Koszalina, dwaj bracia kaznodzieje z bratniego Kościoła Baptystycznego: St. Kotusiński z Chrzanowa i Jan Dudek z Szczecinka. W dalszej części nabożeństwa rozpoczął usługę br. prezbiter okręgu Sergiusz Waszkiewicz przedstawiając życie małżeńskie w świetle Słowa Bożego, po czym udzielił ślubu młodej parze. Po modlitwie złożono życzenia młodej parze. Następnie rozpoczęła się uczta weselna, w której wzięło udział około 200 osób, wiele osób niewierzących, którzy pragnęli być na uroczystości.

aby zobaczyć jak u nas się odbywa uroczystość ślubna. W czasie uczty brat Sergiusz Waszkiewicz wyłożył znaczenie 6 stągwi kamiennych na uroczystości weselnej w Kanie Galilejskiej. Ponadto w usługę śpiewem brali udział bracia z Kościoła baptystycznego oraz miejscowy chór. Serca nasze są wdzięczne za powyższą uroczystość i wierzymy, że zostało zasiane ziarno Słowa Bożego i będzie plon i powiększy Pan grono swoje w Ślupsku. (wg. notatki br. J. B.).

■ **Bydgoszcz.** W dniu 15 listopada 1969 r. w Zborze bydgoskim odbył się ślub brata Tadeusza Linczaka, zamieszkałego w USA, z siostrą Gabriellą Dębosz zam. w Bydgoszczy. Brat Linczak jako Polak mocno związany jest z Krajem i członkami tegoż Zboru, postanowił więc zawrzeć związek małżeński z siostrą z Polski. Przy ślubie usługiwał br. S. Waszkiewicz. Chociaż to był dzień powszedni — sobota, to jednak na nabożeństwie w godzinach popołudniowych zebrali się nie tylko członkowie Zboru, ale także znajomi i przyjaciele młodej pary i ich rodziców, którzy po akcie ślubnym, serdecznie pozdrawiali młodych, życząc im błogosławieństwa Bożego, aby jako chrześcijanie i Polacy, byli światłością i przykładem dla otoczenia, gdzie będą mieszkać! Na uczcie weselnej, którą urządzili rodzice pani młodej, młodzież w śpiewie i muzyce chwaliła Pana, a także recytowała wiersze i deklamacje przygotowane dla młodego małżeństwa, a brat S. Waszkiewicz, czytając Słowo Boże o weselu w Kanie Galilejskiej, w duchowy sposób sposób wskazywał na „sześć stągwi“, napelnionych zwykłą wodą, która na słowo Chrystusa Pana przemieniła się w dobre wino, które we wszystkich weselników skierowało uwagę na Chrystusa, zrodziło wiarę u tych uczestników wesela wiarę w Niego jako Pana i Zbawiciela. „Wino Pańskie“, powinno napelnić nasze „sześć stągwi“ — sześć dziedzin życia naszego małżeńskiego, którego powinno starczyć dla nas na całe życie! Nie tak jak niektórzy „wino weselne“ wypili bardzo prędko, przez co życie ich staje się nieszczęśliwe. Sam bowiem obrządek ślubny, bez błogosławieństwa Bożego, przypomina tylko puste stągwie, z których nie będzie można czerpać radości Bożej i szczęścia małżeńskiego i rodzinnego na codzień! Zyczymy młodej parze, aby wina weselnego starczyło im na całe życie, tego wina, które Pan uczynić może z codziennego naszego szarego życia — wody naszej — którą pijemy my codzień! (na podst. not. br. S.W.)

■ **Warszawa.** W dniu 14 marca odbyła się tutaj uroczystość ślubowania małżeńskiego brata Kazimierza Krystonia i siostry Doroty Cichockiej. Podczas nabożeństwa, które rozpoczęło się o godz. 15.00, okolicznościowe kazanie wygłosił brat Mieczysław Kwiecień, a Słowem Bo-

żym i modlitwą przy akcie ślubowania służył brat Edward Czajko. W uroczystości tej wzięła udział najbliższa rodzina narzeczonych oraz koledzy i przyjaciele ze Zboru w Warszawie i z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. (c)

■ **Szczecin.** Dnia 29 marca odbyła się w tutejszym Zborze uroczystość ślubowania małżeńskiego brata Zdzisława Józefowicza, członka Zboru w Gdańsku i siostry Ireny Pawłowskiej ze Szczecina. Słowem Bożym podczas uroczystości ślubnej służyli bracia: Aleksander Rapanowicz, przełożony miejscowego Zboru oraz Edward Czajko z Warszawy.

Po nabożeństwie odbyła się weselna **Agape** (Uczta Miłości), w której uczestniczyli: najbliższa rodzina młodych, starsi bracia Zboru z małżonkami oraz młodzież Zboru miejscowego i przyjezdna.

■ **Chabówka.** Niecodzienną uroczystość przeżywał Zbór w Chabówce w okresie Świąt Wielkanocnych. Dnia 29 marca odbyła się w kaplicy Zboru uroczystość zaślubin równocześnie dwóch par, a mianowicie: br. Zbigniewa Kowalczyka z Krakowa z s. Alicją Gigoń oraz br. Marianna Magdy z Jaworzna z s. Martą Jabłońską. Obie panie młode są członkami Zboru w Chabówce. Obie też opuszczają swój Zbór udając się za mężami do innych miejscowości. Jest to los małych Zborów wiejskich, że młodzież udaje się do miast i przez to liczba Zborowników zamiast rosnąć najczęściej maleje.

W uroczystości ślubnej prócz br. J. Mrózka z Chorzowa Słowem Bożym usłużył br. T. Matlak z Żywca i br. H. Turkanik z Jaworzna, a na przyjęciu weselnym także br. E. Skóra z Jaworzna, br. S. Gigoń z Bielska Białej i br. L. Dziadkowiec ze Szczecina. Jak zwykle przy takich okazjach było wiele śpiewania, deklamacje, czytanie okolicznościowych wyjątków itd. Przyjezdni goście usłużyli jeszcze na nabożeństwie w drugim dniu Świąt. (J. M.)

■ **Sosnowiec.** Upodobało się Panu, w 83-cim roku życia, odwołać naszego miłego brata Franciszka Drywę. Jeszcze niezadługo przed odejściem do wieczności w jego mieszkaniu odbyła się Wieczerza Pańska, w której brał, ostatni raz na tej ziemi, udział, gdyż w dniu 12 stycznia 1970 r. dokończył ziemskiej pielgrzymki.

Brat Fr. Drywa był jednym z najstarszych braci w wierze sosnowieckiego Zboru. „Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi druga śmierć mocy nie ma...“ (Obj. 20, 6) (K. S.)

■ **Dąbrowa Górnicza.** W dniu 27 stycznia 1970 roku, życia odeszła od nas do wieczności s. Aniela Solipiwo. W ostatniej usługę, jako dowód pamięci, żegnali na cmentarzu w Sosnowcu, licznie zebrani siostry i bracia z trzech pobliskich Zbo-

rów w Czeladzi, Sosnowca i Dąbrowy Górnej oraz rodzina i znajomi zmarłej. Wierne są słowa: „...Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi...” (Obj. 14, 13). Słowem Bożym w kaplicy cmentarnej i na miejscu spoczynku usłużył br. K. Sacewicz podkreślając słowo pociechy o przyszłym i radosnym dniu zmartwychwstania. Po pogrzebie w kaplicy sosnowieckiego Zboru odbyło się nabożeństwo, na którym usłużyli br. br. K. Sacewicz, A. Ceglarski i S. Guśbała. (K. S.)

■ **Gliwice.** W dniu 9.12.1969 r. odeszła do wieczności s. Helena Krymska. Urodziła się 20.10.1908 r. w Huczach k. Lwowa. Jako pielęgniarka dyplomowana, poświęciła całe swoje życie dla niesienia pomocy chorym, cierpiącym ludziom. Nawrócenie i poznanie Pana Jezusa Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela, nastąpiło pod wpływem Słowa Bożego w 1947 r. Od tego czasu, aż do końca życia, pragnęła i starała się nieść pomoc nie tylko w dolegliwościach ciała, ale niosła pomoc i dla ginących dusz ludzkich, świadcząc każdemu o najlepszym lekarzu i Zbawicielu Jezusie Chrystusie. Nieraz można było usłyszeć jak mówiła: pójdziesz do Jezusa, On daje sprawowanym i chorym sercom pokrzepienie, radość i odpocznienie. Gdy ciężka choroba przykuła ją do łóżka, w cierpliwości, bez skargi i narzekania przyjmuje wszystko w pokorze. Taka jest Wola Boża — mówiła, wiem, że On o tym wie, a ja czy żyję czy umieram jestem Jego własnością. Mając odejść z tej ziemi namiętna i utwierdzała w wierze swego starszego brata Piotra, który jej zawdzięcza swoje nawrócenie się i pojednanie z Bogiem. Odeszła ze słowami: Panie Jezu odchodzę do Ciebie, przyjmij mnie. Życzeniem jej było, aby na pogrzebie zaśpiewać pieśń: „Czyś słyszał, że Kościół jest żywy”. Życzenie to zostało spełnione przez braci i siostry ze Zboru w Gliwicach, którzy odprowadzili ją w tą ostatnią drogę do wieczności. Odprowadzili ją także licznie współpracownicy i przyjaciele z zakładu pracy. Kierujący całocią pogrzebu przełożony Zboru St. Rudnicki na pożegnanie mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. Spij spokojnie nasza siostró, aż wzbudzi Ciebie Pan. Tam w Jego chwale ujrzemy się i będziemy razem na wieki. Słowem Bożym usłużył także br. J. Jabłoński. (nad. br. St. R.)

■ **Słupsk.** W dniu 2 listopada 1969 r. odwołał Pan z tej ziemi drogiego nam brata Mariana Witko w czasie nieobecności jego małżonki przebywającej wówczas we Lwowie. Brat Witko przeżył 36 lat pozostawiając małżonkę, rodziców oraz trzy siostry z bratem. Drogi nasz brat był dobrze znany jako sumienny chrześcijanin pilnie pracujący w Zborze jako członek Rady Zborowej. Życie jego cechowała dokładność zarówno w pracach w Zborze jak i w pracy

zawodowej. Stateczność i wierność w obowiązkach pozwoliła usłużyć dla dobra Ewangelii. Pogrzeb zmarłego brata odbył się 6 listopada. Do usługi zaproszono br. T. Maksymowicza bardzo lubianego przez zmarłego i jego rodzinę. Zaproszono również br. S. Waszkiewicza z Gdańska — prezbitera okręgu. Niestety brat Maksymowicz nie mógł przyjechać z powodu ewangelizacji na Śląsku. Na pogrzeb przybył cały Zbór słupski oraz okoliczne Zbory a także załoga Słupskiej Fabryki Mebli, w której nasz brat pracował. Słowem Bożym usłużyli bracia w kostnicy i na cmentarzu: Brat Sergiusz Waszkiewicz, Brat Jan Rudkowski, Brat Edward Pruszkowski, Brat Józef Bałuczyński. Podczas pogrzebu zwiastowano Słowo, że „Kto wierzy w Syna Bożego choćby też umarł żyć będzie”. Odczuwaliśmy obecność Pana. Dziękujemy Panu, że tyle świeżych osób mogło słyszeć Słowo Boże. Wierzymy, że w niejednym sercu wzbudzi ono płon i że będziemy oglądać dusze zbawione. Uroczystość pogrzebową zakończono wspólną modlitwą. Następnie br. Tadeusz Bąk złożył podziękowanie Załodze Słupskich Fabryk Mebli za wzięcie tak licznego udziału w pogrzebie. (z korespondencji br. J. B.)

■ **Lublin.** I Zbór lubelski zasmucony został odejściem z tej ziemi milego Brata Aleksandra Millera, który zasnął w Panu dnia 30 stycznia 1970 roku. Brat Aleksander Miller, urodzony 5.XII.1893 roku, był niegdyś aktorem sceny polskiej, występującym pod pseudonimem Aleksander Milewski; pracował też w Sp. Akc. „Pocisk” w Warszawie a następnie w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego. W czasie Powstania Warszawskiego był ofiarnym żołnierzem A. K.



Ostatnie lata swego życia spędził w Lublinie. Tu też przeżył swoje nawrócenie do Pana Jezusa Chrystusa, którego przyjął do serca jako swego osobistego Zbawiciela i Pana. W pamięci społeczności zborowej pozostał, jako miły i czynny Brat, biorący serdeczny udział w każdej pracy zborowej. Na pogrzebie usłużył Słowem Bożym: w kaplicy szpitalnej — br. Aleksander Szymanek, a na cmentarzu br. br. Aleksander Kuc i Jerzy Ratz. (J. K.)

Wiadomości z zagranicy

■ **USA.** Niejaka Madalin Murray O'Hair zebrała ok. 20.000 podpisów pod petycją domagającą się zakazania kosmonautom amerykańskim czytania i nadawania przez radio urywków Pisma Świętego i modlitw z pokładu statków kosmicznych, jak to miało miejsce parokrotnie. W związku z tym jedna z radiostacji, nadającej programy dla rodzin, zebrała listy otrzymane od swych słuchaczy, którzy zajmują przeciwne stanowisko i wyrażają swą całkowitą aprobatę dla audycji religijnych, płynących z kosmosu. Listy te w liczbie przeszło 300.000 przywiezione zostały 1,5 tonowym samochodem do Narodowego Komitetu Badań Kosmicznych.

■ **USA.** W. A. Moore, kaznodzieja społeczności „Uczniów Chrystusa” (Disciples of Christ) jest prawdopodobnie najstarszym kaznodzieją w USA. Pierwsze swoje kazanie wygłosił w 1890 roku, a we wrześniu 1969 r. ukończył 100 lat życia, w dalszym ciągu pełniąc swe obowiązki w Kościele. Od czasu ukończenia 80 lat, ochrzcił osobście 150 osób.

Oto ostatnie jego wypowiedzi: „Nigdy jeszcze kraj nasz (USA) nie przeżywał takich trudności, jak obecnie... ale jest to jednocześnie czas radości dla chrześcijan, gdyż powrót Chrystusa jest blisko... Dlatego głoszę — komu mogę — jak można wejść do Nieba póki jeszcze jest czas łaski”.

Najstarszą prawdopodobnie nauczycielką Szkoły Niedzielnej w Stanach Zjednoczonych jest Elżbieta Aageson. W sierpniu 1969 r. ukończyła 100 lat życia; uczy zaś od 81 lat w Szkole Niedzielnej w Zborze baptystycznym w Portland (Maine), mieszkała zaś bez przerwy dotąd w domu, w którym się urodziła.

■ **USA.** W dniu 1 września ubr. znalazł śmierć na puszczy w okolicach Morza Martwego J. A. Pike, ex-biskup Kościoła episkopalnego USA, z którego musiał wystąpić ze względu na głoszone herezje. Wywołany jego postępowaniem skandal, rozślawił jego imię w świecie. J. A. Pike udał się do Palestyny, aby tam szukać materiałów do książki, która miała udowodnić głoszone przezeń teorie, zaprzeczające boskości Pana Jezusa. Twierdził, że książka będzie największą sensacją naszych czasów, gdyż pozbawi Nowy Testament dotychczasowej glorii. Tak więc nie stary jeszcze, bo 56-letni przeciwnik Jezusa, znalazł śmierć tam, gdzie szukał argumentów przeciwko Niemu. Przyczyną śmierci był prawdopodobnie atak serca.

■ **USA.** Dość powszechny wśród biblistów jest pogląd, że Ewangelia według Marka jest najwcześniejszym tekstem Ewangelii i historycznie najbardziej dokładna. Jest to pogląd, który powstał 80 lat temu. Innego zdania jest uczonego amerykańskiego biblista Robert L. Lindsey,

z Południowej Konwencji Baptystów, przebywający od dłuższego czasu w Jerozolimie. Twierdzi on mianowicie, że Ewangelia według Łukasza jest starsza i bardziej dokładna historycznie. Do tego przekonania doprowadziły R. L. Lindseya długoletnie i dokładne studia nad językiem i stylem, którym Ewangelie były pisane. Potwierdzenie słuszności tego odkrycia przybliżyłoby nas do Osoby Pana Jezusa o trzydzieści lat — powiedział dr Dawid Flausser, profesor Żydowskiego Uniwersytetu w Jerozolimie.

■ **Rzym.** „Święty Piotr nigdy nie siedział w tym krześle“ — orzekła komisja, składająca się z inżynierów, historyków sztuki, historyków kościoła i uczonych innych specjalności a powołana przez Watykan dla rozstrzygnięcia autentyczności tradycji, według której w bazylice św. Piotra w Rzymie znajdować się ma „tron pierwszego papieża“. Komisja stwierdziła, że rzekomy tron pierwszego papieża pochodzi w rzeczywistości z 875 roku i jest prawdopodobnie darem króla Francji, Karola Łysego, który miał ten tron ofiarować papieżowi Janowi VIII, przy okazji swej koronacji na cesarza rzymskiego.

W ten sposób jeszcze jedna z legend mających na celu utwierdzenie wiernych w błędnych naukach o apostołskiej tradycji i sukcesji Kościoła rzymskiego, okazała się nieprawdziwym wymysłem.

■ **Berlin (NRD).** Br. Kazimierz Muranty nadesłał do redakcji informację następującej treści: w dniach 14—16 listopada ub. r. odbyła się w Berlinie (NRD) konferencja braterska społeczności „Bracia Wolnych“ zjednoczonej w Związku Ewangelicznych Zborów Włokoskościelnych. Konferencja ta poświęcona była tematowi: „Wiara“ (Glaubenskonferenz) w oparciu o teksty biblijne z Ewangelii Mateusza (rozdz. 5—7).

Za stronę organizacyjną Konferencji odpowiedzialny był — znany nam w Polsce — br. Wolfgang Proft, przełożony jednego ze Zborów berlińskich; on także otworzył i zakończył obrady Konferencji. W czasie obrad przemawiali między innymi następujący bracia: G. Brachmann, P. Zschieschang, Am Ende, Rolf Brockhaus, H. Loh, i in. W swoich wystąpieniach Bracia zwracali uwagę na słowa wypowiedziane przez Jezusa Chrystusa w „Kazaniu na Górze“ wybiegające daleko poza granice chrześcijaństwa. Jego słowa dotyczą serc, zmieniają życie, dodają odwagi, pomagają w podejmowaniu decyzji. „Kazanie na Górze“ nie było skierowane tylko do uczniów lecz do wszystkich słuchaczy, ono jest skierowane też do nas. Kto zaś chce naprawdę słuchać Pana, musi zostać Jego naśladowcą. Tych, którzy Go słuchali Jezus zaskoczył słowami błogosławieństwa. Słowa te brzmią jak obietnice nieopisanego szczęścia. Błogosławieństwa są, jak Jezusowe dłonie rozpostarte

nad naszym życiem. Jezus przemawia do biednych, smutnych, cichych, nie mających racji i uznania, do głodnych i pragnących. Również wśród nas, w naszym otoczeniu żyją tacy ludzie. Ludzie ci mąskują się, czynią to przed sobą i przed innymi, lecz przed Bogiem nic nie można ukryć. Nawet wśród ludzi nie mających żadnych trosk materialnych istnieje ubóstwo, nędz moralna. Lecz ubodzy w duchu bliscy są Jezusowi. Do ubogich, smutnych, cichych i łaknących Jezus wypowiada swoje królewskie błogosławieństwo. Szkoda więc, że Jego słowa z oporem i niechętnie są przyjmowane przez ludzi. Za słowami błogosławieństwa stoi przecież On sam, dając biednym Królestwo Niebios, smutnym pocieszenie, głodnym — sytość. Rzeczywistość ta objawi się w pełni po „tamtej stronie“. Wypowiadane obietnice mówią o Jego obecności. „Oto jestem z wami...“ — powiedział Chrystus. A Jego obecność odczuwamy w Duchu Św. W dniu

15 listopada (sobota, po południu) składali świadectwa bracia i siostry misjonarze pracujący w dalekich krajach. Byli to m.in. br. Daniel Herm i s. Irena Wrona (mówili o Pakistanie), br. Shalm (o Nigerii), br. Ellert (o Tanzanii). Składali oni świadectwa o pracy dla Pana w w. krajach, mówili o przeżywanych trudnościach i błogosławieństwie, jakiego doświadczali od Boga. Również oni nawiązywali do tematu: „Jesteście solą ziemi“, „Jesteście światłością świata“. Bardzo interesujące było także wystąpienie niewidomego brata, dr Schmidta, który powiedział: „Jezus Chrystus jest światłością świata“. On jest tym, który mnie ślepego rozjaśnia twarz.“ W czasie przemówienia tego brata wielu słuchaczy miało łzy w oczach. Wdzięczny jestem Bogu za możliwość uczestniczenia we wspomnianej Konferencji braterskiej, a także braciom, którzy mnie zaprosili do udziału w niej i udzielili mi chrześcijańskiej gościny. (K. M.)



Na zdjęciu u góry (od prawej do lewej) bracia: H. Loh, Frido Heinemann, Rolf Brockhaus, W. Proft. U dołu: uczestnicy konferencji. W pierwszym rzędzie (od lewej do prawej) bracia: G. Brachmann, K. Muranty, K. Räuber, P. Zschieschang, R. Brockhaus

